

złożone na X
posiedzeniu konferen-
cji czterech ministrów
spraw zagranicznych
w dniu 4 II 1954 roku
w Berlinie

podamy
w numerze najbliższym

GWIAZDA WIELKOPOLSKA

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok X Wyd. A 8

Poznań, sobota 6 lutego 1954 r.

Nr 32 (3088)

Minister Mołotow wysunął konstruktywne propozycje utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów

BERLIN (PAP)

Na X posiedzeniu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w dniu 4 lutego br. minister W. M. Mołotow przedstawił następujący wniosek „w sprawie utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich”:

Uznając konieczność położenia kresu rozbiści Niemiec oraz zgodnie z istniejącymi układami czterech mocarstw — urzędujących narodowego zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych, rządy Związku Radzieckiego, Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych doszły do następującego porozumienia:

1. Uważać za zadanie niecierpiące zwłoki utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego przez parlamenty Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej z szerokim udziałem organizacji demokratycznych.

Tymczasowy rząd ogólnoniemiecki może być utworzo-

ny na miejsce istniejących rządów Niemiec wschodnich i zachodnich lub też, jeżeli okaże się to trudne w obecnej chwili, przy zachowaniu na pewien czas tych rządów.

2. Głównym zadaniem tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego jest przygotowanie i przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich, a mianowicie:

a. opracowanie projektu ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej zapewniającej rzeczywiste demokratyczne charakter wyborów ogólnoniemieckich, udział w wyborach wszystkich organizacji demokratycznych i przeprowadzenie wyborów w warunkach rzeczywistej wolności, wykluczającej presję na

wyborców ze strony wielkich monopolii;

b. zbadanie, jeśli uzna się to za celowe, czy istnieją w całych Niemczech warunki niezbędne do przeprowadzenia demokratycznych wyborów, jak również podjęcie kroków dla zapewnienia takich warunków;

c. przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich, w których wyniki naród niemiecki, bez ingerencji państw obcych, rozstrzygnie sprawę struktury społecznej i państwowej Niemiec demokratycznych i na których podstawie utworzony będzie rząd ogólnoniemiecki;

3. Ustalić, że tymczasowy rząd ogólnoniemiecki będzie miał również następujące zadania:

a. reprezentowania Niemiec podczas opracowywania traktatu pokojowego, jak również reprezentowania ich w organizacjach międzynarodowych;

b. niedopuszczenie do tego, by Niemcy wciąż nie zostały do koalicji lub sojuszu wojennych wymierzonych przeciwko jednemu z mocarstw, które uczestniczyły w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim;

c. zagadnienia obywatelstwa niemieckiego;

d. zapewnienie swobodnej działalności stronnictw i organizacji demokratycznych.

Dziecinne samochodziki w sprzedaży

WARSZAWA (PAP)

Pierwsza partia samochodzików dzieciennych poruszanych przy pomocy pedałów i zaopatrzonych w światło elektryczne, nadeszła do Warszawy i znajduje się w sprzedaży w Centralnym Domu Dziecka. Samochodziki te w ilości 300 sztuk wyprodukowała z odpadów, realizując swe zobowiązania przedzjazdowe, załoga Kieleckich Zakładów Wyróbów Metalowych.

Oprócz samochodzików załoga tych Zakładów wykonała również z odpadów 300 sztuk żyrandoli, 2 tys. tortownic oraz kilkadziesiąt sztuk innych przedmiotów codziennego użytku wartości przeszło 300 tys. złotych.

„Ami go home” z Gwatemali

NOWY JORK (PAP)

Gwatemalskie ministerstwo spraw zagranicznych za wiadomości, że wysiedla z kraju korespondenta amerykańskiego dziennika „New York Times” Grusona, jako osobę niepożądaną. Ministerstwo spraw zagranicznych wskazuje, że Gruson „rzucił systematycznie oszczerstwa na republikę i jej rząd”.

nych, i niedopuszczenie do istnienia faszystowskich, militarystycznych i innych organizacji wrogich demokracji i sprawie utrzymania pokoju;

e. rozwój kontaktów ekonomicznych, handlowych i kulturalnych między Niemcami wschodnimi a zachodnimi, zagadnienia transportu, łączności pocztowej i telegraficznej, zagadnienia swobodnego ruchu ludzi i towarów na całym terytorium Niemiec oraz inne sprawy dotyczące interesów całego narodu niemieckiego.

4. W celu zapewnienia narodowi niemieckiemu prawa samodzielnego decydowania o swych problemach narodowych, zaleci rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rządowi Niemieckiej Republiki Federalnej niezwłoczne zwołanie konferencji pełnomocnych przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich, którzy by porozumieć się w sprawie trybu utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, jego składu, funkcji, zadań i pełnomocnictw.

5. Rządy Związku Radzieckiego, Francji, Anglii i USA ze swej strony podejmą kroki zmierzające do stworzenia takich warunków, które przyczyniłyby się do pomyślnego wykonania przez tymczasowy rząd ogólnoniemiecki powierzonych mu zadań oraz wykluczałyby jakąkolwiek ingerencję i wszelki nacisk ze strony mocarstw obcych podczas wyborów ogólnoniemieckich. W tym celu rządy czterech mocarstw zgodziły się na to, by jeszcze przed przeprowadzeniem wyborów wycofać wojska okupacyjne zarówno z terytorium Niemiec wschodnich, jak i z terytorium Niemiec zachodnich, z wyjątkiem ograniczonych kontyngentów, które pozostawić się dla pełnienia funkcji ochronnych, wpływających również z zadań kontrolnych czterech mocarstw: dla ZSRR — w stosunku do Niemiec wschodnich, dla USA, Anglii i Francji — w stosunku do Niemiec zachodnich.

Wyróżnione gospodnie z Wielkopolski wyjechały na krajowy zjazd prądujących hodowców

4 bm. w Prezydium WRN w Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia 25 prądującym w hodowli inwentarza chłopkom z woj. poznańskiego odznak wzorowego hodowcy. Do zebranych gospodyń wiejskich przemówił wiceprzewodniczący Prezydium WRN — Sternal. Powiedział on m. in.:

— Wiadomo, że główny ciężar opieki nad hodowlą w gospodarstwie chłopkim spoczywa na kobiecie. Wasze osiągnięcia w hodowli i wychowanie zwierząt, czego wyrazem są wspaniałe wyniki w konkursach hodowlanych — najlepiej świadczą, jak cennym jest wkład pracy kobiet w

Dziewiąte posiedzenie konferencji berlińskiej

BERLIN (PAP)

W dniu wczorajszym podaliśmy krótkie streszczenie przebiegu dyskusji na śródomowym posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, po przemówieniu ministra Mołotowa. Poniżej podajemy przebieg tej dyskusji w obszerniejszej wersji.

Na śródomowym posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, po przemówieniu ministra Mołotowa, zabrał głos J. Dulles.

Co powiedział Dulles?

Oświadczył on, że cieszy się, iż mógł wysłuchać uwag ministra Mołotowa co do meritum zagadnienia. Dulles przyznał, że nadszedł czas dla zlikwidowania obecnego podziału Niemiec na dwie części, podziału, który nie może trwać dłużej, ponieważ stanowi poważne niebezpieczeństwo dla innych państw. Sekretarz stanu USA twierdził w dalszym ciągu, że Niemcy muszą stać się członkiem „europejskiej wspólnoty obronnej”. Nie ukrywamy faktu — oświadczył Dulles — że mamy nadzieję dać Niemcom możliwość przystąpienia do tej wspólnoty. Jednocześnie Dulles zapewniał, że wypowiada się za tym, aby zjednoczone Niemcy miały możliwość swobodnego wyboru — czy mają przystąpić do „europejskiej wspólnoty obronnej”, czy też nie.

„Nie mówiłem o tym dotychczas — oświadczył J. Dulles — tylko dlatego, iż wydawało mi się, że p. Bidault i p. Eden podkreślili to w swych przemówieniach”.

Dulles twierdził, że plan Edena rzekomo pozostawia Niemcom całkowitą wolność wyboru w sprawie udziału w „europejskiej wspólnotie obronnej”. Oświadczył on, że jeśli odnośnie punktu planu Edena podkreślał to niedostatecznie jasno, to można do nich wnieść niezbędne poprawki redakcyjne.

A więc Dulles usiłował przedstawić sprawę w taki sposób, jak gdyby wszystko polegało na czysto redakcyjnych usterekach planu Edena, a przecież plan ten — jak wykazał minister Mołotow — nie zapewnia narodowi niemieckiemu rzeczywistej wolności, ani jeśli chodzi o jego

2105 specjalistów rolniczych bierze udział we Wszechzwiązkowej Radzie Pracowników Sowchozów

MOSKWA (PAP)

Dnia 3 lutego rozpoczęła się w Wielkim Pałacu Kremleskim narada pracowników sowchozów zwołana przez Komitet Centralny KPZR i Radę Ministrów ZSRR. W naradzie bierze udział 2105 dyrektorów sowchozów, uczonych, agronomów, zootechników i mechaników.

W prezydium narady zajęli miejsca, serdecznie witani przez zebranych G. M. Malenkov, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, L. M. Kaganowicz, A. I. Mikojan, M. Z. Saburow, M. G. Pierwuchin, M. N. Szernik, M. A. Susłow, P. N. Pospielow, N. N. Szatalin.

Referat o przebiegu wykonania uchwały wrześniowego Plenum KC KPZR w sprawie polepszenia pracy sowchozów wygłosił minister sowchozów ZSRR — A. Kozłow.

Po referacie wywiązała się dyskusja. Narada trwa.

sprawy wewnętrzne, ani zagraniczne.

Następnie zabrał głos minister G. Bidault. Oświadczył on, że pragnie zrobić kilka uwag na temat podanej przez ministra Mołotowa interpretacji niektórych artykułów układów z Bonn i Paryża oraz deklaracji z 27 maja 1952 roku. Bidault sam podkreślił przy tym, że jego uwagi nie będą nowe.

I rzeczywiście, minister Bidault powtórzył, że układ bonński pozostanie w mocy tylko do chwili podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. Twierdził on, że z chwilą podpisania traktatu pokojowego, układ z Bonn straci moc obowiązującą.

Jeśli natomiast chodzi o układ paryski, przewidujący utworzenie tzw. „armii europejskiej”, czyli innych słów, „europejskiej wspólnoty obronnej”, to Bidault twierdził w dalszym ciągu, że zjednoczone Niemcy nie będą związane tym układem i będą mogły postąpić tak, jak będą uważały za stosowne.

Głosowność i deklaracyjność oświadczeń Bidault

Bidault wspominał także o siódmym artykule układu bonńskiego, który to artykuł całkowicie obala jego twierdzenia. Z artykułu tego wynika bowiem,

(Ciąg dalszy na str. 2)

Prezydium Rady Najwyższej RFSRR wprowadziło tytuł „zasłużonego agronoma”

MOSKWA (PAP)

Prezydium Rady Najwyższej RFSRR wprowadziło honorowy tytuł „zasłużonego agronoma RFSRR”. Tytuł ten nadaje się wysoko wykwalifikowanym agronomom ośrodków maszynowo - traktorowych, agronomom zatrudnionym w kołchozach, sowchozach, instytucjach naukowych, badawczych oraz w organach służby rolnej — którzy pracowali co najmniej 10 lat w zawodzie i pokazyli wybitne zasługi w dziedzinie rozwoju rolnictwa.

Amerykańskich lotników przeznaczają się do walki z narodem wietnamskim

Korespondent dziennika „New York Times” donosi z Hongkongu, że amerykańskie towarzystwo lotnicze „Far Eastern Airline”, w którym znaczną ilość akcji posiada generał w stanie spoczynku Chennault, znów zamierza wysłać kilka załóg lotników do Indochin. Lotnicy ci mają wziąć udział w wojnie przeciwko narodowi wietnamskiemu.

Liga kosza

Gwardia — 38:31
Kolejarz

Mecz koszykówki w ramach rozgrywek I ligi rozegrany 4 bm. pomiędzy obu lokalnymi rywalami, zakończył się zwycięstwem gwardzistów. Początek meczu nie zapowiadał porażki kolejarzy. Już w pierwszej sekundzie gry piłkę otrzymuje Powidzka, która pewnym rzutem zdobywa prowadzenie dla Kolejarza. W następnej minucie Chmielewska wyrównuje. Jednak kolejny atak zawodniczek Kolejarza przynosi dwa dalsze kosze z rzutów Powidzkiej i Sikskiej. W 3 minucie gry kolejarzy prowadziły już 8:2 i nie oddając inicjatywy do końca pierwszej połowy gry, doprowadziły do stanu 16:14 na swoją korzyść.

Po przerwie gwardzistki stopniowo opanowały teren by w 24 min gry wyrównać do stanu 20:20. Prowadzenie obejmują z rzutu Sompolskiej, powiększając odjazd przewagę punktową. Gra kolejarzy staje się nerwową, akcja rwie się, na co wpływają dobre zagrania taktyczne przeciwniczek, a szczególnie Rybarczykówny. Na 3 min. przed końcem stan meczu brzmiał 33:27 dla gwardzistek.

Kolejarki grają odtąd nerwowo, popełniają szereg błędów, które umożliwiają wykorzystanie przeciwniczki, wygrywając zasłużenie spotkanie. (ma)

Rozwijać twórczą inicjatywę młodzieży

Rozpoczyna się kampania sprawozdawczo - wyborcza ZMP

WARSZAWA (PAP)

Od pierwszych dni lutego rozpoczyna się kampania sprawozdawczo - wyborcza Związku Młodzieży Polskiej. W ciągu lutego i marca odbywać się będą zebrania sprawozdawczo - wyborcze poszczególnych kół ZMP oraz zebrania i konferencje zakładowe, szkolne, uczelniane, gminne i w zespołach PGR. Następnie delegaci organizacji ZMP-owskich uczestniczyć będą w powiatowych, dzielnicowych i miejskich konferencjach sprawozdawczo - wyborczych, a w maju i w pierwszej połowie czerwca — w konferencjach wojewódzkich.

Ważne dla rolników

Pierwsza rata zaliczki na podatek gruntowy płatna jest w lutym

W myśl zarządzenia Ministra Finansów tegoroczna zaliczka na podatek gruntowy wynosi 45 proc. wymiaru podatku gruntowego za 1953 r. Jeśli np. w zeszłym roku całkowity wymiar podatku dla danego rolnika wynosił 8 tys. zł, to obecna zaliczka wynosi 3.600 zł. Każdy więc może łatwo obliczyć, jaką sumę będzie obowiązany wpłacić.

Tegoroczna zaliczka płatna jest w dwóch równych ratach: do 28 lutego i 15 maja br. Właściciele i użytkownicy gruntów obowiązani są wpłacać poszczególne raty bez specjalnego nakazu płatniczego, bądź w prezydiach gminnych, bądź do rak sołtysów.

Zarządzenie Ministra Finansów przewiduje, że małe i średniorolni chłopcy, których gospodarstwa dotknęły klęski żywiołowej, mogą składać do swego prezydium GRN podanie o ulgi. Jeżeli podanie zostanie uznane za uzasadnione — wnioskodawcy będą mogli korzystać z odroczenia terminu płatności za liczkę. Kto nie wpłaci pierwszej raty zaliczki na podatek gruntowy narazi się na dodatkowe koszty za zwłokę oraz przymusowe ściąganie w drodze postępowania egzekucyjnego.

W związku z rozpoczęciem kampanii sprawozdawczo - wyborczej, Zarząd Główny ZMP opublikował na łamach „Sztandaru Młodych” list do wszystkich członków organizacji ZMP-owskich. List ten wskazuje, iż kampania sprawozdawczo - wyborcza powinna przyczynić się do wzmożenia i podniesienia na wyższy poziom pracy ideologicznej i wychowawczej, jeszcze większej aktywizacji ZMP-owców w pracy organizacyjnej oraz w dążeniu do umocnienia więzi z młodzieżą niezorganizowaną i zapewnienia na tej bazie prawidłowego wzrostu szeregów ZMP.

List podkreśla, że najważniejszym zadaniem organizacji ZMP-owskiej jest budowanie i rozwijanie aktywności każdego chłopca i dziewczyny w mieście i na wsi, w zakładach pracy, w szkołach i na uczelniach, a szczególnie rozwijanie twórczej inicjatywy, jaką młodzież przejawia witać II Zjazd PZPR.

Zarząd Główny ZMP zwraca się następnie do młodzieży ZMP-owskiej: „Gdy będziecie omawiać prace swego koła, zwróćcie uwagę na to, czy każdy członek koła miał przydzielone zadanie i jak to zadanie wykonał. Czy ZMP-owcy na waszym terenie byli dla młodzieży wzorem pracy, wzorem bojowości i kultury. Czy praca waszego koła była ciekawa, czy interesowała również waszych kolegów i koleżanki, nie należących do ZMP.”

Referendum ludowe w całych Niemczech może wykazać czego pragnie naród niemiecki — wojny czy pokoju

Przemówienie ministra W. M. Mołotowa na IX posiedzeniu konferencji czterech ministrów w Berlinie

BERLIN (PAP)

Na IX posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw dnia 3 lutego br. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wygłosił następujące przemówienie:

Musimy dzisiaj poświęcić jeszcze nieco uwagi zagadnieniu, które pozostaje w bezpośrednim związku z problemem bezpieczeństwa Europy. Musimy wyjaśnić zagadnienie tak zwanej „armii europejskiej”, która nazywa się oficjalnie „europejską wspólnotą obronną”.

O tym, że nie jest to zagadnienie tak proste, wiemy z wielu faktów. Nie jest przypadkiem, że na przykład parlamenty Francji i Włoch przypisują temu tak poważne znaczenie i nie spieszą z powzięciem decyzji. Nie widzę potrzeby poruszania tych wypadków, kiedy pospieszono się z przeprowadzeniem głosowania w tej sprawie.

Nie znaczy to, że nie poświęcimy należytej uwagi sprawie wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

Propozycja Edena nie toruje drogi do swobodnego i demokratycznego rozwoju Niemiec

W pierwszym oświadczeniu na temat problemu niemieckiego wypadło mi już mówić o tym, że wysunęły przez pana Edena projekt w sprawie wyborów ogólnoniemieckich nie zapewnia narodowi niemieckiemu prawdziwej wolności ani w okresie przygotowania wyborów, ani w toku samych wyborów. Tym samym propozycja ta nie toruje drogi do swobodnego i pokojowego rozwoju Niemiec demokratycznych.

Wystarczy przypomnieć, że według układu bonnskiego trzy mocarstwa zachodnie uzyskują na kilkadziesiąt lat z góry prawo ingerowania w dowolnym czasie w sprawy wewnętrzne Niemiec zachodnich i nawet ogłaszania stanu

wyjatkowego, gdy tego zapragną. Już to dowodzi, że po podpisaniu układu bonnskiego Niemcy zachodnie nie będą mogli decydować swobodnie o swych sprawach wewnętrznych.

Na moją uwagę w tej sprawie dotychczas nikt tutaj nie odpowiedział.

Mówi się niekiedy, że zobowiązania bonnskie i paryskie zachowują moc tylko do czasu podpisania traktatu pokojowego. Ale skoro tak, to czemu pragnie się zawrzeć układy z Bonn i Paryża na lat 50? Czy to nie znaczy, iż przyrzeczeniem mocarstw zachodnich, że przyspieszą zawarcie traktatu pokojowego nie przypisuje się poważnego znaczenia, ponieważ w praktyce uważa się, że Niemcy będą musiały czekać na zawarcie traktatu pokojowego w ciągu dziesiątków lat.

Niemniej ważne jest to, że według warunków układów z Bonn i Paryża, Niemcy zachodnie nie będą miały swobody również w swoich sprawach zewnętrznych. Co więcej — opracowane w trybie separatystycznym angielsko-francusko-amerykańskie projekty układów z Bonn i Paryża, w których przygotowaniu Związek Radziecki nie brał zupełnie udziału, zamierzają się rozciągnąć na całe Niemcy, nie wyłączając ich wschodniej części. To zaś oznaczałoby wciągnięcie Niemiec wschodnich do takich układów, które, po pierwsze nie dadzą się pogodzić z zapewnieniem bezpieczeństwa Europy, a po drugie — są jawnie sprzeczne również z interesami narodu niemieckiego, nie dadzą się pogodzić z uznaniem jego wolności.

Panowie Eden i Bidault twierdzą tutaj, że „w myśl warunków układów z Bonn i Paryża zjednoczone Niemcy nie będą związane tymi układami i będą mogły swobodnie decydować o przyjęciu tych czy innych zobowiązań, między innymi w sprawie należności do „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Mówiąc o tym, p. Bidault oświadczył: „Francja nie uważa, by warunkiem zjednoczenia Niemiec musiało być wejście ich w całości do „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Ale czy tak jest rzeczywiście? Aby odpo-

wiedzieć na to pytanie, sięgniemy do tekstu układu bonnskiego.

Co stwierdza artykuł 7 układu bonnskiego

Artykuł 7 (punkt 2) tego układu stwierdza:

„Trzy mocarstwa (USA, Wielka Brytania i Francja) i Niemiecka Republika Federalna będą działały wspólnie, aby osiągnąć w sposób pokojowy swe wspólne cele: utworzyć zjednoczone Niemcy, które podobnie jak Niemiecka Republika Federalna będą miały wolną konstytucję demokratyczną i będą włączone do europejskiej wspólnoty obronnej”.

Z przytoczonego tekstu wynika, że trzy mocarstwa zachodnie, tak samo jak Niemcy zachodnie, zobowiązują się na mocy układu bonnskiego „działać wspólnie”, aby stworzyć sytuację, w której zjednoczone Niemcy będą włączone do „wspólnoty europejskiej”. Tak więc, układ bonnski ma na celu wciągnięcie zjednoczonych Niemiec wspólnymi wysiłkami trzech państw zachodnich i samych Niemiec zachodnich — do tej „wspólnoty”, do armii europejskiej.

Aby podkreślić, że w sprawie tej jakiegokolwiek odstępstwa nie są dopuszczalne, wspomniany wyżej artykuł układu bonnskiego zawiera jeszcze trzeci punkt, który stwierdza:

„Bez wspólnej zgody wszystkich sygnatariuszy Niemiecka Republika Federalna nie będzie zawierała żadnych porozumień, ani umów, które uszczuplałyby prawa trzech mocarstw, wypływające ze wspomnianych układów lub też zmniejszały zobowiązania Niemieckiej Republiki Federalnej, oparte na tych układach”.

Wynika z tego, że rząd bonnski nie ma prawa zgodzić się na żadne zjednoczenie Niemiec, nie przewidujące włączenia zjednoczonych Niemiec do systemu „europejskiej wspólnoty obronnej”, to jest do armii europejskiej.

Gdzież tu prawdziwa wolność wyboru sposobów zjednoczenia rozbitych obecnie Niemiec? Czyż można w takich warunkach mówić o rzeczywistej wolności państwa niemieckiego, nawet wówczas, gdy nastąpi zjednoczenie obu części Niemiec w jedną całość?

Nie można tego w żadnym wypadku powiedzieć.

Autorzy układu bonnskiego dążą do utrzymania rozbitcia Niemiec

Układ bonnski ma na celu już teraz zawczasu skrepić ręce zjednoczonym Niemcom. Jeśli układ bonnski zachowuje moc, to samo zjednoczenie Niemiec staje się możliwe tylko pod jednym warunkiem, — tylko w tym wypadku, jeśli Niemcy zachodnie będą działały wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją w kierunku włączenia zjednoczonych Niemiec do „wspólnoty europejskiej”, której ostrze jest wymierzony przeciwko ZSRR, Polsce, Czechosłowacji i innym miłującym pokój państwom Europy. Wynika z tego jednak, że autorzy układu bonnskiego nie chcą w istocie rzeczy zjednoczenia Niemiec, że uniemożliwiają takie zjednoczenie.

Władze niemieckie w Niemczech zachodnich podpisując układ bonnski, stracą swobodę działania, nie mają one już swobody działania nawet w obecnym stadium, które można byłoby nazwać okresem przygotowania wyborów ogólnoniemieckich. Wynika z tego także, że wypływające z układu bonnskiego i układu paryskiego zobowiązania Niemiec zach. nie dadzą się pogodzić z przeprowadzeniem rzeczywistej wolnych wyborów w całych Niemczech i nie dadzą się pogodzić z przyznaniem prawdziwej wolności zjednoczonym Niemcom.

Trzeba także wziąć pod uwagę istnienie trzestrzonnej deklaracji Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii z 27 maja 1952 roku, ogłoszonej w związku z podpisaniem układu paryskiego.

Deklaracja ta precyzuje stanowisko Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, które nie chcą, aby ich siły zbrojne wchodziły w skład armii europejskiej, ale chcą odgrywać rolę akuszerki przy narodzinach tej armii. Deklaracja ta określa stanowisko Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w tej sprawie jak następuje:

„Jeśli jakiegokolwiek akcja, pochodząca skądkolwiek, będzie zagrażała całości lub jednoci wspólnoty europejskiej — oboi rządy (USA i Wielka Brytania) uznają te akcje za zagrożenie własnego bezpieczeństwa i będą działały zgodnie z artykułem 4 paktu północno-atlantycznego”.

A zatem USA i Anglia, nie należąc do „wspólnoty”, to jest do armii europejskiej, z góry oświadczają, że wejście Niemiec zachodnich do tej „wspólnoty” będzie oznaczało, iż powrotna droga zostanie przed nimi zamknięta, że Niemcy zachodnie nie będą mogli już później swobodnie zdecydować, czy mają w tej „wspólnoty” pozostać, czy też nie.

Zacytowane wyjątki z deklaracji z dnia 27 maja 1952 roku dowodzą, że Stany Zjednoczone i Anglia traktować będą ewentualne próby wyjścia ze „wspólnoty” jako zagrożenie ich bezpieczeństwa i z góry ostrzegają, że będą

działać „zgodnie z artykułem 4 paktu północno-atlantycznego”. Oznacza zaś to, że w odpowiedniej chwili Stany Zjednoczone i Anglia mogą oświadczyć, iż „ojczyzna jest w niebezpieczeństwie”, a konsekwencje są dla nas wszystkich zrozumiałe.

O czym świadczy deklaracja 3 mocarstw

Czyż ta deklaracja trzech mocarstw świadczy o tym, że Niemcom udziela się prawa swobodnego wyboru przy określaniu polityki zagranicznej? Nie trudno zrozumieć, że z rzeczywistej wolności Niemiec nie nie pozostała.

W tej deklaracji trzech mocarstw jest mowa o „stanowczej decyzji” USA i Anglii utrzymania swych wojsk w Europie w stanie należytym pogotowia na wypadek, gdyby ktokolwiek podał w wątpliwość konieczność zachowania europejskiej wspólnoty obronnej, to jest konieczność armii europejskiej. Zgodnie z tym deklaracja stwierdza w sposób dość beceremonialny, że Stany Zjednoczone i Anglia będą „utrzymywać na kontynencie europejskim, w szczególności w Niemieckiej Republice Federalnej, takie siły (to jest wojska), które — z uwagi na ich zobowiązania wypływające z paktu północno-atlantycznego, na ich zainteresowanie w zachowaniu europejskiej wspólnoty obronnej w stanie nienaruszonym i na ich szczególną odpowiedzialność w stosunku do Niemiec — uznają za niezbędne i zdolne do tego, by przyczynić się do wspólnej obrony strefy paktu północno-atlantycznego”.

Z tego wynika, że gdyby nawet Niemcy zachodnie spróbowały wystąpić z europejskiej wspólnoty obronnej — trzy mocarstwa przeciwstawiłyby się temu za pomocą wszelkich środków, aż do groźby zastosowania siły zbrojnej.

Wszystko wyżej powiedziane dowodzi, że oświadczenia p. Edena i p. Bidault, jakoby Niemcom przyznawano „wolność wyboru” w kwestii, czy jednolite państwo niemieckie ma być czy też nie być członkiem europejskiej wspólnoty obronnej, nie odpowiadają rzeczywistości. Oświadczenia te są sprzeczne z zobowiązaniami, które narzucają Niemcom zachodnim w myśl układów z Bonn i Paryża.

Może właśnie dlatego p. Dulles wstrzymał się od składania deklaracji, które, jak widzimy, nie mogą być poparte faktami, dokumentami.

W związku z problemem niemieckim sekretarz stanu USA mówił we wtorek o pewnym moim oświadczeniu z jesieni 1939 roku. Nie powiedział on zresztą, w jakich to było warunkach międzynarodowych.

Nie wolno zapominać, że przez całe lato 1939 roku rząd radziecki prowadził rokowania z rządami Wielkiej Brytanii i Francji, chcąc doprowadzić do porozumienia, aby zapobiec wojnie, aby nie dopuścić do agresji hitlerowskiej.

Wiadomo powszechnie, że najbardziej wpływowym przedstawicielem kół brytyjsko-francuskich był wówczas słynny Neville Chamberlain. Cieszył się on poparciem również w Stanach Zjednoczonych. Polityka Chamberlaina zmierzała do tego, aby popchnąć Hitlera do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie udało się to wówczas. Nie wolno jednak zapominać, że Chamberlain i jego koledzy francuscy nie chcieli żadnego porozumienia z ZSRR, które związałyby ręce Hitlerowi. W ten sposób dopomogli oni do przyspieszenia agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce i tym samym ponoszą część winy za rozpętanie wojny w 1939 roku.

Warto zapoznać się z faktami historycznymi

Jeśli ktoś pragnie zapoznać się z głównymi faktami ówczesnej sytuacji międzynarodowej, to można by mu polecić zaznajomienie się z cennym zbiorem dokumentów wydany w Moskwie w 1948 roku pod nazwą „Falszerze historii”.

Pan Dulles usiłował dowiedzieć, że władze Niemiec zachodnich cieszą się autorytetem, lecz nie uznaje on autorytetu władz Niemiec wschodnich. Moim zdaniem, popełnia on w danym wypadku poważny błąd, ponieważ rozporządza jednostronnymi nieobiektywnymi informacjami.

Dlaczego nie sprawdzić, jak się ma rzecz w istocie?

Wiadomo powszechnie, że władze zachodnio-niemieckie wypowiadają się za układami z Bonn i Paryża oraz że nie spieszą się z zawarciem traktatu pokojowego. Jednocześnie wiemy, że rząd NRD wypowiada się za jak najszybszym zawarciem traktatu pokojowego i jest zdecydowanym przeciwnikiem układów z Bonn i Paryża.

Czy nie należało by przeprowadzić referendum ludowego — referendum w całych Niemczech, aby dowiedzieć się, za czym wypowiada się naród niemiecki: czy za układami bonnsko-paryskimi, czy za traktatem pokojowym? Wówczas mielibyśmy jasną odpowiedź na pytanie, kto jest obecnie prawdziwym wyrazicielem pragnień narodu niemieckiego.

Dziewiąte posiedzenie konferencji berlińskiej

(Dokończenie ze str. 1)

że rząd bonnski nie ma prawa zgodzić się na żadne zjednoczenie Niemiec, nie przewidujące włączenia zjednoczonych Niemiec do „europejskiej wspólnoty obronnej”. Nie będąc w stanie zaprzeczyć, iż taki właśnie jest sens artykułu 7 układu bonnskiego, Bidault uciekł się do czysto deklaracyjnych i glosolownych zapewnień, że artykuł ten ma moc obowiązującą tylko dla Niemiec zachodnich i że nie nakłada żadnych zobowiązań na rząd zjednoczonych Niemiec. Jednocześnie Bidault oświadczył, że wspólnym zamiarem rządów wszystkich państw, które podpisały układy z Bonn i Paryża, a więc również i rządu bonnskiego, jest włączenie Niemiec do bloku mocarstw zachodnich.

Bidault wspominał także o trzestrzonnej deklaracji Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii z 27 maja 1952 roku, ogłoszonej w związku z podpisaniem układu paryskiego. Deklaracja ta — jak wykazał minister Mołotow — uniemożliwia Niemcom zachodnim wystąpienie z „europejskiej wspólnoty obronnej”, ponieważ trzy mocarstwa zachodnie przeciwstawiłyby się temu za pomocą wszelkich środków aż do groźby zastosowania siły zbrojnej. Bidault twierdził, że podana przez ministra Mołotowa interpretacja deklaracji trzech mocarstw z 27 maja 1952 roku jest rzekomo — „niezupełnie ścisła”.

Bidault obawia się głosu narodu niemieckiego

Nie mógł on jednak zaprzeczyć faktowi, że wspomniana deklaracja, podobnie jak układy z Bonn i Paryża pozbawiają Niemcy wszelkiej wolności w ich polityce zagranicznej, faktowi, że Niemcy nie będą mogli w sprawie należności lub nienależności do „europejskiej wspólnoty obronnej” korzystać z wolności wyboru, o jakiejś mówił Bidault i Eden. Na zakończenie Bidault nawiązał do postawionego przez ministra Mołotowa pytania,

„Czy nie należałoby przeprowadzić referendum ludowego — referendum w całych Niemczech, aby dowiedzieć się, za czym wypowiada się naród niemiecki: czy za układami bonnsko-paryskimi, czy też za traktatem pokojowym?”. Twierdząc, że przeprowadzenie takiego referendum natrafiałoby na cały szereg trudności, Bidault wykazał, że nie decyduje się na odwołanie się do sądu samego narodu niemieckiego. Jeśli chodzi

o układy z Bonn i Paryża, na ustalenie w ten sposób, czy układy te zgodne są z interesami narodu niemieckiego.

Eden jak płyta — tylko powtarza

A. Eden, który zabrał głos po ministrze Bidault, ograniczył się do stwierdzenia, że zgadza się z uwagami Dulles i Bidault na temat tego, czy układy z Bonn i Paryża krepują swobodę działania przyszłego rządu ogólnoniemieckiego, czy też jej nie krepują. — Zgadza się także z p. Bidault — oświadczył Eden — co do tego, że próba rozstrzygnięcia tych zagadnień w drodze referendum jest niepożądana.

Następnie Eden stwierdził, iż uważa za wskazane, aby przede wszystkim omówiono jego plan „przywrocenia jednoci Niemiec”, który przewiduje, jak wiadomo, pięć „stadiów”.

Zawarcie układu paryskiego uniemożliwiłoby zjednoczenie Niemiec

Następnie zabrał głos minister Mołotow. Podkreślił on, że Dulles, Bidault i Eden pominieli w swych uwagach milczeniem fakty i dokumenty przytoczone w jego oświadczeniu. Minister Mołotow powtórzył szereg pytań dotyczących prawdziwego sensu zobowiązań, jakie nakładają układy z Bonn i Paryża na przyszłe zjednoczone Niemcy. Zwrócił on uwagę na sprzeczność zachodzącą między oświadczeniem Bidault, że układy bonnskie pozostanie w mocy tylko do chwili zawarcia traktatu pokojowego, a faktem, że okres mocy obowiązującej zarówno układu bonnskiego jak i układu paryskiego został przewidziany na 50 lat.

Mołotow podkreślił, że zawarcie układu paryskiego przewidującego utworzenie armii europejskiej, oznaczałoby stopedowanie traktatu pokojowego i uniemożliwiłoby zjednoczenie Niemiec.

Po oświadczeniu ministra Mo-

łotowa głos zabrał ponownie J. Dulles. Nawiązał on do oświadczenia ministra Mołotowa że jeśli wybory ogólnoniemieckie będą przeprowadzone na podstawie planu Edena, to państwo niemieckie znajdzie się w sytuacji, w której nie będzie miało możliwości swobodnego decydowania o swych sprawach wewnętrznych i zagranicznych.

Ważne są i... pozory Dulles zgłasza poprawkę do planu Edena

Dulles oświadczył, że pragnie uwzględnić życzenia delegacji radzieckiej, wnoszącej poprawkę do artykułu 4 planu Edena, który stwierdza, że „rząd ogólnoniemiecki będzie upoważniony do przyjęcia uprawnień i zobowiązań międzynarodowych republiki federalnej, i radzieckiej strefy Niemiec oraz do zawarcia innych umów międzynarodowych, jakie będzie uważał za stosowne”, przez dodanie po wyrazach „upoważniony do przyjęcia” słów: „albo do odrzucenia”.

Minister Mołotow zapytał J. Dulles, czy w związku z tą poprawką do planu Edena odrzucone będzie zawarcie układu paryskiego, którego moc obowiązująca jest przewidziana na 50 lat.

Uchylając się od odpowiedzi Dulles oświadczył, że okres mocy obowiązującej układu paryskiego nie ma żadnego znaczenia, ponieważ nowy rząd niemiecki może przyjąć ten układ, albo go odrzucić.

Bidault poparł Dulles i zaproponował, aby odrzucono do posiedzenia czwartkowego udzielenie odpowiedzi na pytania ministra Mołotowa.

Z kolei zabrał głos A. Eden. Powtórzył on ponownie, że zjednoczone Niemcy nie będą miały obowiązku przystępowania do „europejskiej wspólnoty obronnej”, jeśli nie będą tego uważały za stosowne, oraz oznajmił, że zgadza się z poprawką Dulles do czwartego punktu planu brytyjskiego.

Następnie zabrał głos minister Mołotow, który raz jeszcze przypomniał wielokrotnie oświadczenia delegacji radzieckiej, że paryski układ o „armii europejskiej” zmierza do stworzenia ugrupowania militarnego sześciu państw zachodnich, wymierzonego przeciwko innym państwom europejskim.

Na tym obrady odroczone do czwartku.

Trzeba widzieć człowieka

O błędach w pracy niektórych kierowników kadr

Jednym z często popełnianych grzechów jest niewiedzenie pojedynczego człowieka z jego osobistymi dążeniami, potrzebami i troskami. Grzech ten popełnia niejednokrotnie nawet towarzysze w pełni oddani sprawie walki, jaką toczy nasz naród o nowe, socjalistyczne jutro.

Przykładem tego może być sprawa Marii Matuszak z Pańrowożowni Głównej I kl. w Lesznie. Ob. Matuszak uczęszcza od października ubiegłego roku na 10-miesięczny kurs księgowości, maszynopisania i stenografii. Normalna praca biurowa i 4-godzinna nauka wieczorowa kosztuje ją niemały wysiłek. Zwróciła się więc do działu kadr z prośbą o zwolnienie jej na czas trwania kursu z wszelkich prac nie związanych bezpośrednio z jej pracą zawodową. Tymczasem nie upłynął nawet miesiąc od złożenia prośby... kiedy kierownik dz. kadr ob. Damasiewicz wytypuje ob. Matuszak na kilkutygodniowy kurs statystyki. Zrozumiałe jest, że przekreśliłoby to jej kilkumiesięczny wysiłek i naraziło na stratę kilkuset złotych płaconych za naukę.

Nie pomogły prośby. Ob. Damasiewicz był nieubłagany. Kazał wypełnić ankietę,

Ogromna większość kierowników kadr dobrze wywiązuje się ze swoich zadań. Wnikliwy, serdeczny stosunek do człowieka, do jego codziennych spraw i kłopotów sprawia, że między kierownikiem, a pracownikiem wytworza się atmosfera szczerości i wzajemnego zaufania.

Niestety spotykamy jeszcze tu i ówdzie kierowników, pojmujących swoją pracę w sposób wadliwy — urzędniczy i formalny. Błędy zaczynają się tam, gdzie stosunek kierownika kadr do pracownika sprowadza się do wyniosłego i urzędniczego „słucham”, „to wszystko?” i „możecie odejść” — a kończy się na rażących przykładach bezdusznosci i braku czujności.

napiisać życiorys i sprawa załatwiona. Ob. Matuszak zwróciła się do naszej redakcji z prośbą o pomoc. Kiedy interweniowaliśmy w jej sprawie, ob. Damasiewicz nagle wycofał się z dawnego stanowiska oświadczając wręcz, że gdyby nawet ob. Matuszak sama prosiła o wysłanie jej na ten kurs, to nie mógłby się na to zgodzić, bo... jest za młoda.

I tu dochodzimy do innego zagadnienia, do zagadnienia formalizmu, cechującego pracę niektórych kierowników kadr. Ob. Matuszak otrzymała w ub. roku szkolnym świadectwo dojrzałości. Młodzież w jej wieku odbywa poważne studia na wyższych uczelniach. Jednak ob. Damasiewicz, który sam wytypuje ob. Matuszak na kurs, nie uwzględnił jej słusznej prośby, w rozmowie z przedstawicielem redakcji szukając dla siebie usprawiedliwienia, nie doliczył się paru miesięcy do określonego wieku i wydał wyrok: „za młoda”.

Ob. Matuszak na kurs nie wyjechała. Pracuje dalej w swoim dziale, a wieczorami uczęszcza na lekcje księgowości, maszynopisania i stenografii. Jej sprawa jest jednak fałszywym stanowiskiem, jakie zajmują niektórzy kierownicy kadr wobec pracowników.

Wypaczeniem właściwej linii pracy jest również bezdusznosc i niezgodność z praworządnością ludową stosunek niektórych kadrowców do rezerwistów oraz rodzin żołnierzy pełniących służbę wojskową.

Jedną ze spółdzielni w Kępcach na przykład, wbrew ustawie o ciągłości pracy żołnierzy służby kadrowej, zwolniła pod pretekstem redukcji rezerwistów w dwa tygodnie po jego powrocie ze służby wojskowej.

Często żony i matki żołnierzy, którym przysługuje pierwszeństwo w otrzymywaniu pracy, kierownicy kadr odprawiają krótkim słowem: „nie mamy wolnych etatów”.

W „Stomilu” na przykład odmówiono przyjęcia do pracy ob. Świątkowskiej (dawniej pracownicy „Stomila”), wdowie i matce dwóch synów-żołnierzy, którzy przed wyjściem do służby wojskowej w tym zakładzie pracowali.

Dnia 14. 12. 1953 r. Wydział Wojskowy Prezydium MRN skierował ob. Danutę Kaczmarek, żonę żołnierza służby kadrowej, mającą na utrzymaniu dziecko, do Dyrekcji Poznańskich Zakładów Gastronomicznych oraz do dyrekcji MHD w Poznaniu z prośbą o zatrudnienie jej, z powołaniem się na dekret z dnia 6. 9. 1951 r. „o szczególnych uprawnieniach i ulgach dla żołnierzy i ich rodzin”. Ani w jednej, ani w drugiej instytucji ob. Kaczmarek pracy nie otrzymała, mimo że w drugiej połowie grudnia ub. roku w samej branży chemicznej MHD w Poznaniu zatrudniono około 9 sprzedawców i kilku kierowników sklepów.

Widoczna jest również niechęć niektórych kierowników personalnych przed przyjmowaniem do pracy młodzieży, szczególnie tej,

która na różnych kursach zawodowych lub wieczorowych uzupełnia zasób swoich wiadomości.

Wielec pouczająca jest tu historia 19-letniego Zenona Brychey z Grodziska Wlkp. Po ukończeniu 2 klas Technikum Chemicznego postanowił on przerwać normalną naukę, poszukać pracy w dziale chemicznym i ukończyć technikum systemem zaocznym. I tu zaczęły się jego wędrówki po wielu instytucjach i zakładach pracy, o których sędził, że mają coś wspólnego z chemią. Zgłosił się m. in. w Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Poznaniu, w Zakładach Ziemniaczanych, w Instytucie Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych w Luboniu i innych zakładach z prośbą o zatrudnienie. Wszędzie usłyszał to samo zdanie: „nie zatrudnimy”; nigdzie nie udzielono mu nawet jakiegokolwiek rady czy pomocy w uzyskaniu pracy.

Niechęć do młodych kadr nie świadczy bynajmniej o dobrej pracy kierownika. Jest wiele przodujących zakładów, gdzie dzięki dobrej prowadzonej pracy z młodzieżą, właściwemu wykorzystaniu jej zapału i entuzjazmu, staje się ona najlepszą częścią załogi. Na budowach Nowej Huty — czołowej inwestycji naszej sześciolatki zdecydowanie większość stanowi właśnie młodzież, wyłaniająca spośród siebie coraz to nowych przodowników pracy.

Kierownik kadr w swojej trudnej i odpowiedzialnej pracy musi pamiętać na codzień, że przy zachowaniu czujności w doborze i rozstawianiu kadr ciąży na nim obowiązek wnikliwego i troskliwego stosunku do zwykłego człowieka pracy. Dobry kierownik poprzez całokształt pracy i problemów wyłaniających się na codzień musi umieć dostrzec pojedynczego człowieka i w razie potrzeby przyjść mu z pomocą.

F. B.



Politycy bonnscy dopuścili się w przeddzień konferencji berlińskiej prowokacji, zezwalając na zwołanie zjazdu organizacji „Stahlhelm” w Brunzwicku. Na zjeździe obecnych było 2 tysiące b. członków Wehrmachtu i Waffens SS, którzy wystąpili w starych mundurach ze wszystkimi dystynkcjami i orderami.



mi. Przemawiał przewodniczący „Stahlhelmu” — b. marszałek hitlerowski, zbrodniarz wojenny — Kesselring, który wysunął żądanie uwolnienia wszystkich hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Na zdjęciu z lewej: przemawia Kesselring.

Na zdjęciach niżej i z prawej: hitlerowskie odznaczenia i sztandary oraz ubiór do złudzenia przypominający strój SA — oto zewnętrzny wygląd „Stahlhelmu”.

Fot. — CAF.

Powód do dumy

„Żołnierz do ostatniego dnia” — ten dumny tytuł pamiętników Alberta Kesselringa, ma przekonać czytelnika, że w jego osobie mamy do czynienia z postacią rycerza bez skazy i zmyś.

Istotnie, Kesselring nie ma sobie nic do zarzucenia. Również i w tych rozdziałach autobiografii, w których pisze o swej karierze hitlerowskiego prokuratora we Włoszech, Małomosty wiele do zarzucenia — Włochom. Kesselring jest szczególnie pełen oburzenia na włoskich partyzantów, których z reguły nie nazywa inaczej jak bandytami.

Herr Feldmarschall nie myśli zresztą wcale ukrywać swej działalności we Włoszech. Taka wstydlivość byłaby w 1954 roku nie na miejscu w Niemczech zachodnich, gdzie się pamiętniki ukazały i gdzie Kesselring zamierza wysunąć swą kandydaturę na... prezydenta. Z bezprzykładnym cynizmem cytuje zatem swe rozkazy wydane w 1944 r., rozkazy, które były podstawą skazania go na

śmierć przez sąd brytyjski w Wenecji w 1947 roku.

W rozkazie z 17 czerwca 1944 roku czytamy np.: „Walka z bandami musi być przeprowadzona przy pomocy wszystkich dostępnych środków i z największą surowością. Ostrzeżenie każdego dowódcy, który przekroczy stosowaną zazwyczaj miarę w wyborze i surowości środków...”

Rozkaz z 1 lipca 1944 r. mówi w punktach b) i c) o krokach, które nam Polakom aż nadto dobrze są znane: „W okolicach, w których bandy występują częściej, należy aresztować określony odsetek ludności męskiej i w wypadku aktów gwałtu (ze strony partyzantów — przyp. red.) rozstrzelać ich... Jeżeli żołnierze zostaną ostrzelani z jakiegokolwiek powodu, należy ich spalić. Sprawców i wódzirejów należy publicznie powiesić. (Taeter und Raedelsuehrer sind oeffentlich aufzuhaengen)...”

Podpisano: Im Namen des Fuehrers. Albert Kesselring — Feldmarschall.

Z nawiskiem Kesselringa łączy naród włoski, który również ma być włączony do „europejskiej wspólnoty”, 48 rozstrzelanych z Fonde Toce, 54 powieszonych w Triescie, 107 bezbronnym mieszkańców miejscowości Yalle, zamordowanych z zimną krwią przez niemieckich faszystów, 560 zabitych z Sant Anna di Stozzerma, 1830 mieszkańców Marzabotte — przeważnie kobiety, starców i dzieci, rozstrzelanych, spalonych i żywcem porzeczanych pod gruzami domów. Z nazwiskiem Kesselringa łączy włoską masę 335 ludzi w grotach arcydzieł, niedaleko Rzymu, masakrę, która stała się bezpośrednią przyczyną skazania Kesselringa na śmierć w 1947 roku w Wenecji.

A jego, Kesselringa, „kroki dla ochrony włoskiej ludności i kultury”, którym poświęca cały rozdział swej książki i za które to kroki otrzymał „wiele Dankschreiben von Kirche und Verwaltung” — „wiele dziękczynnych listów od kościoła i administracji” (str. 449). O tym jakoś Włosi nie pamiętają. Niewdzięczni!

„Żołnierz do ostatniego dnia” — taki jest tytuł pamiętników Kesselringa. Pozostał on typowym niemieckim militarystą po dzień dzisiejszy. Kesselring żyje i działa. Uczy swych młodszych kolegów sztuki prowadzenia agresywnej wojny.

Trudno powstrzymać się od pytania, czy pan minister Bidault, głoszący na konferencji berlińskiej tak kwieciste słowo „armii europejskiej”, w której Kesselring ma być zapewniony jednym z dowódców — czy pan Bidault naprawdę wierzy, iż Herr Feldmarschall nie chce wykorzystać swych wielkich talentów mordercy bezbronnym ludziom — na francuzach? Bo Francuzi, podobnie zresztą jak inni Europejczycy, nie są o tym przekonani — nawet gdyby Kesselring miał rozkazy wydawać już nie „im Namen des Fuehrers, ale „im Namen der Europaischen Verteidigungs-Gemeinschaft” (w imieniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej).

I. Dolotow

(SZYM)

Uczmy się na takich przykładach

Organizacja pracy w farmach hodowlanych

Przyjrzyjmy się, jak zorganizowana jest praca starych brygad. Każdej brygadzie hodowlanej oddaje się na stałe pod opiekę określona grupa bydła, przydzielona na dłuższy okres inwentarza, żywa siłą pociagową i pomieszczenia gospodarskie. Obórę mieszcząca około 100 krów ob służyła jedna brygada pod kierunkiem brygadzysty, który zawracał ją ma ukończone specjalne kursy z dziedziny zootechniki.

Liczba dojarek w brygadzie uzależniona jest od stopnia mleczności krów. Przy przeciętnym udoju 2101—3000 kg mleka od jednej krowy rocznie przydziela się do jarce na stałe 12—13 krów, przy udoju 4000 kg — 10—11 krów, od 4000 do 6000 kg — 8—9 krów, ponad 6000 kg — 7 krów. Jeśli w sowchozie czy kolchozie stosuje się udoj mechaniczny, normy pracy dojarek zwiększa się o 50 proc.

3 oborowych, pracujących na zmianę, obsługuje stado składające się ze 100 krów (latem oborowi pasą bydło). Zwykle więc przy przeciętnym udoju 3200 kg mleka od krowy, brygada składa się z brygadzysty, 3 oborowych i 9 dojarek. W sowchozach, w których przeciętny udoj roczny od jednej krowy przekracza 4000 kg mleka, wyznacza się dodatkowo na każde 100 krów jednego oborowego.

Brygady pasterzy, którym również przydziela się na stałe pewną ilość zwierząt, inwentarza, żywa siłą pociagową i owczarnie, obsługuje stado owiec. Brygada składa się na ogół z 4 pracowników. W czasie krycia i wykotu oraz w czasie strzyży przydzie

Zasadniczą jednostką produkcyjną w farmach hodowlanych w kolchozach i sowchozach jest stado brygadzie hodowlane. Ta forma organizacji pracy stosowana już od szeregu lat, zdała całkowicie egzamin. Zapewniając należyte rozmieszczenie i wykorzystanie siły roboczej, umożliwia ona racjonalne żywienie i pielęgnację bydła zgodnie z nowoczesnymi przepisami zootechnicznymi.

la się brygadzie do pomocy robotników sezonowych. Starszy pasterz jest odpowiedzialny za stan całego stada. Na tych samych zasadach pracują również brygady, obsługujące trzodę chlewną.

Wiele kolchozów nagromadziło bogate doświadczenia w zakresie organizacji pracy na farmach hodowlanych. Dla przykładu zapoznajmy się z pracą kolchozu „Proletarskaja Wola” (Kraj Stawropolski). Farmy hodowlane kolchozu liczą 2260 sztuk bydła rogatego, 1125 sztuk trzody chlewnej, 10395 sztuk owiec i około 20000 sztuk drobiu. Bydło rogate rozmieszczone w 8 farmach, znajdujących się w pobliżu pastwisk. Odpowiednio do ilości farm zorganizowano 8 brygad hodowlanych, z których każda obsługuje 100 dorosłych krów, jak również 100—150 sztuk cieląt i jałowizny.

Wszystkie obowiązki w brygadzie ściśle ustalone i ograniczone. Każdemu pracownikowi przydzielono pewną grupę zwierząt i określony inwentarz. Każda dojarka obsługuje po 10—12 krów. Jej obowiązkiem jest również utrzymanie w należytym porządku i czystości naczyń do mleka i aparatów do udoju oraz przygotowanie paszy. Do jarki chowają cielęta od chwili urodzenia do 20 dni, a na-

stępnie aż do 6 miesięcy — cielętniarki. Głównym wskaźnikiem pracy cielętniarki jest zdrowy wychód młodzieży i przeciętny dzienny przyrost wagi cieląt. Oprócz dojarek i cielętniarek w skład brygady wchodzi także oborowi. W okresie zimowym dostarczają oni na farmę paszy i ściółki, a latem — zielonej paszy oraz paszę bydło. W ciągu dnia oborowi czyszcza przegrody, pomagają wypędzać krowy na spacer.

Prawidłowa organizacja pracy jest nie do pomyślenia bez ścisłego planowania produkcji. W kolchozie „Proletarskaja Wola” roczne zadania produkcyjne wytycza zarząd kolchozu razem ze specjalistami i kolchoźnikami zatrudnionymi w hodowli. Przy określaniu tych zadań ustala się wzrost pogłowia bydła, ilość produkcji hodowlanej, zużycie pasz, maksymalną ilość dniówek obrachunkowych dla pracowników farm. Zadania te podaje się do wiadomości brygadystom, a ci z kolei przekazują je pracownikom brygady. Ewidencję produkcji w brygadach prowadzi rachmistrz, który również przyjmuje mleko, zapisując udoje od każdej krowy. Normy pracy i wynagrodzenie za dniówki obrachunkowe ustala się na podstawie danych zarządu kolchozu; za-

twierdza je ogólne zebranie kolchoźników.

Po uchwale wrześniowego Plenum KC KPZR w kolchozach i sowchozach rozpoczęło się zakrojone na szerszą skalę współzawodnictwo o dalszy szybki rozwój hodowli. W toku tego współzawodnictwa tysiące kolchoźników oraz pracowników sowchozów osiągnęły już doskonałe wyniki. Tak np. w kolchozie „Bolszewik” (obwód połtawski) dojarka Eudokia Kirilenko uzyskała w ciągu 11 miesięcy 1953 roku od każdej przydzielonej jej krowy przeciętnie po 7155 litrów mleka, a dojarka Nadieżda Rewa — po 7040 litrów. Pasterz kolchozu im. Zdanowa (Kraj Stawropolski) — Obmaczewski, otrzymał w roku 1953 od każdej z 270 przydzielonych mu owiec po 8,8 kg cennej wełny pierwszego gatunku. W kolchozie im. Budienko (Kraj Stawropolski) pasterz Jewtiew wyhodował od każdej 100 owiec po 142 jagnięta.

Hodowcy trzody chlewnej również mają do zanotowania bardzo dobre wyniki. W kolchozie „Budiennowie” (obwód wologodzki) kierowniczka farmy trzody chlewnej, Bohatka Pracy Socjalistycznej — Aleksandra Luskowa, wyhodowała w ciągu roku od każdej macy po 31 prosiąt.

Wszystko to świadczy, że prawidłowa organizacja pracy na farmach hodowlanych w postaci stałych brygad jest jednym z najważniejszych warunków stałego rozwoju hodowli w kolchozach i sowchozach.

Sprawa Feliksa, Cezarego i Haliny

Obserwujący zajście przechodzących byłby na pewno jeszcze bardziej zdziwiony wydarzeniem, gdyby wiedział, że Feliks N. i Cezary S. nie znali nigdy przedtem napadniętego Eugeniusza G., ani też nie szukali przypadkowej zaczepki pod wpływem odurzenia alkoholem. Przyczyna zajścia tkwiła znacznie głębiej.

Wniknijmy pokrótce w kulisy tej sprawy.

Eugeniusz G. jest uczniem szkoły dla pracujących. Uczniem sumiennym, pilnym, świadomym swoich obowiązków wobec państwa, które umożliwia mu zdobycie wiedzy i zawodu. Eugeniusz G. nie ogranicza się jedynie do wypełniania swoich obowiązków w zakładzie pracy i szkole, ale pracuje również społecznie, starając się wciągnąć do tej pracy także swych rówieśników.

Eugeniusz G. zauważył, że jedna z koleżanek, 15-letnia Halina K., wylamuje się z kolektynu szkolnego, więcej zwraca uwagi na ładne smaczki niż na naukę i nie ma żadnych aspiracji zawodowych. Wszyscy wiedzą, że Halina, coraz częściej opuszcza lekcje marnując czas na walenie się po mieście z młodzieńcami.

16-letni Feliks N. idąc ulicą ze swym kolegą Cezarym S. podszedł do spokojnie przechodzącego 15-letniego Eugeniusza G. i uderzył go kilkakrotnie w twarz tak, że Eugeniusz G. upadł na ziemię.

dzieńcami z bikiniarską ubrankami, bez określonych źródeł dochodu, pijącymi alkohol i trwonącymi bezmyślnie czas.

Pośród wszystkich jednak kolegów właśnie Eugeniusz G. ma odwagę powiedzieć Halinie K., że powinna zmienić styl życia i zaprzestać przebywania w towarzystwie chuliganów. Nazwanie przez Eugeniusza szczerze i otwarcie rzeczy po imieniu natrafia na niezrozumienie i oburzenie Haliny K.

Ojciec Haliny od dawna pije, w domu urządził awantury. Domem i dziećmi nie zajmuje się i jest zadowolony wtedy, gdy nie żądają od niego pieniędzy. Nie interesuje go, w jaki sposób dzieci zaspokajają swoje potrzeby materialne. Matka pracuje, a wobec pijanstwa męża i kłótni domowych jest bezradna.

Mając czworo dzieci, z których najstarszą jest Halina, szuka w niej sojusznika przeciw mężowi i pomocy w pracy domowej. Zrzekając się jednak roli wychowawczyni-

matki, aprobuje milcząco wszystkie wyczyny córki. Dla Haliny dom staje się złem koniecznym. Pojęcia moralne zaciera się w jej świadomości, a na pierwszy plan wysuwa się chęć swobodnego życia. Jedynie „miłe” dla niej chwile spędza ona właśnie w towarzystwie poznanych gdzieś na zabawie chuliganów; Halina decyduje się więc bronić swojej pozycji życiowej. Przez właściwą dziewczętom, pozabawionym zalet resorwów i aspiracji chęć wyróżniania się, namawia dwóch swych znajomych Feliksa N. i Cezarego S. do pobicia chłopca, który nazwał ich chuliganami. Halina K. czuje się prawdopodobnie bohaterką tej niesmacznej afery. Cezary S. w ostatniej chwili rozmyśla się, nie bije napadniętego przez kolegę Eugeniusza, lecz widząc, że ten pada, podnosi go z ziemi.

Jak wygląda Feliks N. wykonujący ślepo polecenie bezmyślnie dziewczyny, aby z kolei stać się w jej oczach bohaterem. Feliks ma rodziców. Matka nie pracuje. Warunki mieszkaniowe i materialne dobre.

Feliks pracował początkowo z ojcem. Pieniądzy zarobionych nie oddawał w domu, używał je na swoje przyjemności. Później znużony mu się praca. W ciągu dnia i wieczorami walał się po ulicach. Poprzestał na ukończeniu 7 klas. W kamienicy był znany ze swej ordynarności i przebywania w towarzystwie podejrzanym osobników. Rodzice, widząc to wszystko, w ogóle nie reagowali. Ich rola ograniczała się do materialnej nadzyny opieki.

Cezary S. przypadkowo za poznał się z Haliną K. i Feliksem N. Jego rodzice pracują jako robotnicy. W rodzinie nie panuje zgoda. Rodzice cieszą się dobrą opinią i dokładają należytych starań w kierunku należytego wychowania dzieci. Cezary dostał

się w towarzystwo rozchuliganionych kolegów. Ojciec znalazł mu pracę, gdzie równocześnie uczył się zawodu. Cezary przejął się pracą, polubił swój zawód i odseparował od dawnych kolegów. Zetknięcie jego z Haliną K. i Feliksem N. nie zdołało go sprowadzić z obranej drogi, chociaż nie miał dość wyrobienia, aby im się przeciwstawić.

Nie o to jednak chodzi, że by stwierdzić, że Eugeniusz G. jest tym pozytywnym przedstawicielem młodzieży, że reprezentuje jej większość. Nie o to chodzi, aby móc mieć nadzieję, że Cezary S. poprzez pracę i naukę dojdzie również wkrótce do tego „dobrego brzegu”. Zagadnienie polega na tym, by stwierdzić dlaczego jeszcze w chwili obecnej mamy takich jak Halina K. i Feliks N., którzy swym postępowaniem naruszają formy współżycia socjalistycznego, którzy zamiast korzystać z możliwości jakie stawia przed młodzieżą obecna rzeczywistość, idą swoją smutną drogą obok pięknego, jasnego gościnca.

Dom i rodzina, od których nie można odseparować człowieka, wywierają niezatarte piętno na kształtowaniu się psychiki i charakteru. Czy za swą spaczoną młodzież, za to że dziś nazywamy ich chuliganami ponosi winę Halina K. i Feliks N.?

Nie. Przede wszystkim ich rodzice, którzy nie potrafili im stworzyć zdrowej atmosfery, którzy patrzyli spokojnie i obojętnie, jak pod ich dachem zagnieżdża się zło.

Ludzie, którzy nie potrafią zmienić swego stylu życia, przestawiać się w sensie politycznym i społecznym, nie mogą liczyć na wychowanie zdrowego moralnie pokolenia. Przykład rodziców, ten najbardziej powszedni i codzienny, kształtuje dziecko już znacznie wcześniej niż dorosło to przypuszczają. Nie sierotwo, nie praca obydwojga rodziców, ale właśnie alkoholizm, kłótnie domowe, aspołeczne podejście rodziców do bieżących zagadnień — to jedna z przyczyn chuliganstwa i przestępczości nieletnich.

Zabawa karnawałowa

W Związku Zawodowym Biurokratów miała się odbyć zabawa karnawałowa. Sześć komitetu zabawowego od wielu tygodni nie spał, gdyż zajęty był pracami przygotowawczymi. W dniu zabawy — urwanie głowy.

Przewodniczącym komitetu zabawowego — Jan Melonik, osobiście ustawił przy wejściu pięć stolików. Przy pierwszym ma się odbywać wstępna weryfikacja zaproszeń, przy drugim badane będą dokumenty zaproszonych, przy trzecim wypisuje się przepustki na wejście na salę, przy czwartym spraw-

— W tej chwili kończy o brady komisja zatwierdzająca projekty dekoracji. Rozpisano przetarg na dekorację i wpłynęło mnóstwo ofert... Lecz zaraz ma być ogłoszony wynik przetargu, po czym, po zatwierdzeniu kosztorysu przez komisję budżetową, plastycy natychmiast przystąpią do sporządzania dekoracji.

Ujrzałem na sali paną Wandzię. Gdy ją poprosiłem do walców, odpowiedziała:

— Zapisz sobie pańskie podanie, odpowiesz otrzyma pan pocztą. Pańskie podanie ma numer 53...

Na sali funkcjonowała poczta. Po godzinie podszedł do mnie listonosz i chciał mi wręczyć list w sprawie tego walców.

— Poproszę o dokument... dowód osobisty, lub odcinek zameldowania i świadectwo szczepienia ospy...

Moje podanie zostało załatwione odmownie. Zresztą i tak muzyka jeszcze nie zaczęła grać.

— Komisja kadrowa weryfikuje świadectwa ukończenia szkół muzycznych przez członków orkiestry — objaśnił mnie dyrygent.

Postanowiłem więc dla zabawy kupić sobie kolorowy balonik.

— Jeszcze nie wyceniono — komisja kalkulacyjna właśnie obraduje — otrzymałem odpowiedź.

Machnąłem ręką. Ostatecznie można się bawić i bez balonika.

Na bocznej sali tańczono już przy dźwiękach adapteru. Chciałem tam wejść, ale komitowy zatrzymał mnie.

— Ta sala jest już zagęszczona ponad normę, niech pan się zapisze w komisji kwaterekowej, o trzech po północy będzie luzniej, to otrzyma pan nakaz na taniec w tej salce.

Zaintrygowany mnie dośnośno odgłos śmiechu i wiaty dochodzące z sali o zamkniętych szelach drzwiach. Na drzwiach widniał napis „Cisza — komisja obraduje!”.

— Co to za komisja?...

— Komisja degustacyjna — obradują już od rana i nie mogą podjąć ostatecznej decyzji...

— Jakiej decyzji?...

— Czy lepsze jest wino zielonogórskie czy legnickie. Degustują coraz to nowe flaszki. Bez decyzji komisji nie wolno otworzyć stoiska z napojami.

Poszedłem do bufetu. Tuż przed nosem wywieszono mi napis „Remanent”. W stoisku ze słodyczami komisja badała czy nie ma mianka, a przy wozie sodowej widniał napis: „Przyjmowanie towaru”...

Postanowiłem opuścić zabawę. Okazało się jednak, że przy wyjściu trzeba okazać przepustkę, podpisaną przez przewodniczącego komitetu zabawowego. Nie mogłem go jednak znaleźć. Oświadczyłem mi, że nie przyjmuję, gdyż skończył się jego godzinny urzędowania. I jak tu wyjść?...

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Józef Gawronik. — Poznań. Urlop wypoczynkowy miesięczny przysługuje pracownikowi umysłowemu zasadniczo dopiero po roku pracy, z tym, że po 6 miesiącach ma on prawo wziąć jakby zaliczkę 14 dni urlopu. Jeżeli Pan rozpoczął pracę dnia 1 stycznia 1953 r., zatem prawo do miesięcznego urlopu wypoczynkowego nabywał Pan dopiero w dniu 1 stycznia 1954 r. Skoro Pan na poczet tego urlopu wykorzystał w 1953 r. 14 dni urlopu, przysługuje Panu po dniu 31 XII 1953 r. reszta w ilości 16 dni urlopu. Następny urlop będzie Panu przysługiwał dopiero w 1955 roku (124-34)

Co daje rolnikom uchwała hodowlana

Władysław Bartkowiak z powiatu ostrowskiego w liście do redakcji m. in. pisze:

„Czytałem dużo w gazetach o zadaniach rolnictwa, czytałem tezy przedziadkowe KC PZPR, czytałem uchwałę Rady Ministrów w sprawie hodowli i przyszanę się, że nie bardzo rozumiem pewne sprawy. Jak to jest na przykład z tym hamowaniem rozwoju gospodarki narodowej przez rolnictwo? Prawda, z produkcją zbóż nie stoimy zbyt dobrze, chociaż więcej zbieramy obecnie niż przed wojną. Ale dlaczego walkę o podniesienie produkcji rolniczej rozpoczynamy właśnie od hodowli? Najpierw trzeba przecież podnieść plony zbóż, a potem dopiero można więcej hodować inwentarza.

Otóż nie tak, obywatelu Bartkowiak, o czym zaraz się przekonacie. Rolnictwo hamuje istotnie rozwój gospodarki narodowej, bo mimo dużych i niewątpliwych osiągnięć, walczy jeszcze za mało produkując. A w każdym razie za mało w stosunku do możliwości, jakie rolnictwu stwarza państwo ludowe i w stosunku do potrzeb naszego narodu. W 1953 roku za mało wyprodukowaliśmy zbóż chlebowych i musimy częściowo sprowadzać je z zagranicy. To już jest w pewnej mierze hamowaniem rozwoju przemysłu, bo sprowadzając zboże, rezygnujemy z innych potrzebnych naszej gospodarce surowców. Przemysł nasz stale narzeka ponadto na słabe zaopatrzenie przez rolnictwo w tak ważne surowce, jak: len, rzepak, skóry, wełnę itp.

A czy możemy produkować więcej? Możemy! Wojciech Wiśniewski z Przysieki w powiecie gnieźnieńskim zebrał w ubiegłym, niekorzystnym roku po 20 q żyta z ha. Setki innych chłopów i większość spółdzielni produkcyjnych jeszcze więcej. A najciekawsze jest to, że gospodarstwa, hodujące duże inwentarze, osiągają wysokie zbiory. Czy to nie jest pouczające i wymowne?

Tak, obywatelu Bartkowiak. Gospodarstwo rolne o wysoko rozwiniętej hodowli, ma duże oborniki, uprawia sporo roślin pastewnych, a wszystko razem pozwala na uzyskiwanie wysokich plonów zbóż. Zmierzając więc do podniesienia produkcji rolnej w ogóle, rząd nasz rozpoczął właśnie, jak dobry gospodarz: od rozwoju hodowli. Zrozumiałe, prawda?

Pamiętać musimy, że lepsze zaopatrzenie rynku w artykuły hodowlane, w mięso, mleko i tłuszcz, składa się na podniesienie stopy życiowej w mieście i na wsi. Z drugiej strony, sprzedając więcej tuczniaków i mleka, chłop może nabywać więcej towarów przemysłowych. A państwo może sobie pozwolić na to, żeby z dochodu narodowego przeznaczać coraz więcej na spójcie artykułów pierwszej potrzeby, na podniesienie stopy życiowej wszystkich ludzi pracy.

Dzięki rozwojowi hodowli (a za tym pójdzie wzrost produkcji roślinnej) spójnia gospodarcza między miastem i wsią zaciesniać się będzie coraz ściślej. Słusznie więc zaczynamy od hodowli.

Dalej interesuje Was obywatelu Bartkowiak, jakie korzyści daje uchwała hodowlana bezpośrednio rolnikom?

Otóż daje bardzo wiele. Bo właśnie, dzięki uchwale hodowlanej wszystkie hodowcy otrzymują od 1 stycznia 1954 r. za trzode chlewną więcej gotówki, więcej paszy trzcielowej węgla. Uchwała rozszerzyła system zwolnień od obowiązkowych dostaw żywności. Małorolni chłopcy do jednego ha włącznie (dawniej do pół ha) są obecnie zwolnieni od obowiązku dostawy zwierząt rzeźnych, a innych, do dwóch ha, liczących ponad 60 lat życia i nie mających członków rodziny powyżej 14 lat oraz tych, którzy posiadają na utrzymaniu więcej niż 5 dzieci poniżej 14 lat, także zwolniono. Zwolnienia te (do 1 i do 2 ha) dotyczą żywności i mleka, tak że kilka tysięcy małorolnych chłopów w Wielkopolsce może obecnie kontraktować tuczniaki i sprzedawać mleko po korzystniejszych cenach, powiększając w ten sposób swoje dochody.

Uchwała zachęca dalej chłopów, posiadających do 3 ha użytków rolnych, do zaprowadzenia intensywnej hodowli krów i zwalnia ich od obowiązku dostawy mleka w 1954 roku, jeżeli do dnia 30 czerwca nabeżdą krowę. Jeżeli zaś nabeżdą w tym czasie jałówkę, to będą zwolnieni z obowiązku dostawy do czasu użycia od niej mleka. Chodzi bowiem o to, aby małorolni chłopcy przekonali się, że warto trzymać krowy i otaczać je należyłą opieką. Trzeba jeszcze dodać, że na zakup krowy lub jałóWKi państwo udziela specjalnie korzystnych, średnioterminowych pożyczek. Nasze województwo otrzymało do tej pory przydział około 4 milionów zł na ten cel.

Widzicie więc obywatelu Bartkowiak, że uchwała pozwala chłopom mało i średnirolnym na rozbudowanie gospodarki hodowlanej, stwarza im warunki nadzwyczaj wysokiej opłacalności tej galezi produkcji rolnej, pozwala podnieść dochody, a więc chroni pracującą chłopstwo przed wyzyskiem przez kulacko-spekulanckie elementy. (K)

Dziennikarze i artyści wśród mieszkańców Tarnowa Podgórnego

Na dworze mróz. Termometr wskazywał 22° C poniżej zera. Otuleni w ciężkie kożuchy zajęliśmy miejsce w samochodzie. Ruszyliśmy. Kierunek — Tarnowo Podgórne... Sala kina szybko się zapełnia. Mróz nie odstraszył nawet mieszkańców Jankowic, którzy pragnąc wziąć udział w spotkaniu przyszli do Tarnowa pieszo.

Ekipa złożona z artystów teatrów dramatycznych w Poznaniu i dziennikarzy redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, realizując podjęte długofalowe zobowiązania zacieśnienia więzi miasta ze wsią — mówił red. W. Ciesielski — przybyła do was, żeby piosenką i recytacją umilić czas po pracy. Dziennikarze pomagają w rozwiązywaniu wszystkich kłopotów i trudności, postępują radą, udział wskazówek.

Serdecznymi brawami przyjął sala pierwszy występ Januarego Krawczyka, który odśpiewał dwa mazurki Namysłowskiego i Kurpińskiego. Antonina Barczewska, Władysław Olszak i Stanisław Mroczkowski zapoznali widownię z pięknym poematem Mickiewicza, Majakowskiego, Lewina i innych. Recytacje wesołych humoresek w wykonaniu Władysława Olszaka wniosły wśród zebranych zdrowy humor i śmiech.

PROBLEMY TARNOWA

Po części artystycznej mieszkańcy Tarnowa opowiadali w bezpośrednich rozmowach o tym wszystkim, co ich raduje i o kłopotach dnia codziennego. Artysta Teatru Dramatycznego St. Mroczkowski, który objął patronat nad życiem kulturalnym gminy, omawiał z grupą młodzieży szcze-

gół dalszej, planowej współpracy.

Dziennikarze zapoznawali się z problemami nurtującymi w gminie, udzielając rad i wskazówek.

Brak świetlicy hamuje rozwój miejscowego koła ZMP oraz utrudnia planową pracę społeczno-polityczną wśród młodzieży nie zorganizowanej. Z braku świetlicy zespół artystyczny ćwiczy po domach prywatnych, a młodzież walczy się po ulicy. Biblioteka gminna pomimo ustalonych godzin otwarcia, czynna jest nieregularnie, a zdarza się, że jest w ogóle zamknięta — oto kilka problemów poruszonych przez młodzież.

Pracownicy grupy remontowo-budowlanej Ekspozytury CZ POM w Poznaniu, przebywający na robotach w POM-ie Tarnowo-Podgórne, słusznie zaliczili się na nieregularne wypłacanie poborów i brak kwantów, których nie umie im zapewnić ani dyrektor POM-u w Tarnowie — ob. Trybun, ani kierownik Ekspozytury CZ POM w Poznaniu — ob. Chudziński.

Wskazywano również na pewne braki w Domu To-

warowym, w którym nie można na przykład nabyć stalówek do wiecznych piór, niektórych podręczników szkolnych i kompletów do ping-ponga.

Z całym zaufaniem zwracano się również w sprawach osobistych, prosząc o radę. Ob. M. Weiss na przykład, brygadziści POM, przekroczył w czasie orku jesienno-zimowych norm spalania paliwa. Wartością przekroczonej ilości materiału pędnego obciążył POM brygadziści, obliczając po 2,80 za kg, podczas gdy w CPN otrzymuje ten sam artykuł po cenie znacznie niższej. Lucja Michalska wniosła skargę na lekarza domowego, który nie przybył do jej chorego dziadka.

Wynikiem zadzierzgniętej przyjaźni — to kilkanaście zgłoszeń na korespondentów. Młodzież i starsi z Tarnowa Podgórnego pragną, aby to pierwsze bezpośrednie spotkanie przerodziło się w trwałą współpracę.

Migotaniem oddalających się świateł lamp elektrycznych żegnało ekipę Tarnowo Podgórne. Wesoły nastrój w samochodzie mówił wiele o zaдовоłnieniu członków ekipy z dobrze wypełnionego obowiązku, jaki wypływa z sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Florian Maciaszczyk

O zebraniu w Strózewie i niesłusznym wystąpieniu ob. Krumla

W Spółdzielni Produkcyjnej Strózewo, pow. cho- dzieski odbędą się wkrótce wybory nowego zarządu. Ważny to dzień w życiu strózewskich spółdzielców, nie dziwnego zatem, iż od dłuższego czasu zastana- wiają się oni nad kandydaturami ludzi do zarządu.

O dbyło się w związku z tym w Strózewie nawet spe- cjalne zebranie. Wywiązała się dyskusja. A dyskutowa- no nad tym czy w nowym zar- żądzie mogą się znaleźć ko- biety, czy też lepiej byłoby, żeby nie. Zdaniem niektó- rych — członkiem sądu kole- żeńskiego, komisji rewizyj- nej — mówian już o zarzą- dzie — powinien być jedy- nie mężczyzna. Świadczy o tym wypowiedź spółdzielcy Krumla, który powiedział na zebraniu:

— Co tam będziemy gadać — wiadomo, kobiety dobre do garnków, nigdy nie do pracy w zarządzie.

Trudno nam się zgodzić z Waszym zdaniem, obywatelu Krumel i jesteśmy przekonani, że nie podziela go rów- nież większość członków Wa- szej spółdzielni produkcyj- nej. Czy nie zauważyliście na przykład podczas jazdy po- ciągami, że bilety kontroluje Wam konduktor-kobieta, że może nawet Wasze pola (a jeśli nie Wasze, to pola innej spółdzielni) orze „Ur- sus“ prowadzony przez ko- bietę?

Tysiące kobiet pracuje w naszych POM-ach, fabry- kach, na kolei, w radach na- rodowych, które są przecież jednolitymi organami tere- nowej władzy państwowej i dobrze, ani trochę gor- ziej od mężczyzn, a niejednokrotnie lepiej wyko- nują nałożone na nie zadania.

Idźmy dalej. Może nie wie- cie o tym, ale w Wielkopole- sce mamy sporo wypadków, że kobieta potrafi być do- brym przewodniczącym spół- dzielni produkcyjnej, jak to na przykład ma miejsce w Piotrkowicach, powiat ko- ściański, gdzie od kilku lat kieruje zespołową gospodar- ką Helena Wiczorek. W Smolarnach, pow. wągrowiec- ki również przewodniczący kobieta, a obie te spółdziel- nie — zapewniamy Was — o- siągają ładne wyniki, może- cie być o to spokojni.

Nie będziemy tu przytacza- li wielu innych przykładów pełnienia przez kobiety funk- cji członków zarządu spół- dzielni, komisji i tak dalej. Chcemy Was tylko przypom- nieć, bo może nie pomyśle- liście o tym, że przecież życie w naszej Polsce Ludowej tym się między innymi różni od tego sprzed września 1939 r., że dziś właśnie kobieta nie jest tylko „od garnków“, jak

Wam się zdaje, a przeciwnie, może pracować na każdym stanowisku na równi z męż- czyzną jeśli tylko ma chęci i zdolności.

Dlatego, obywatelu Krum- el — chyba zredagujecie się z tym, że Wasze wystąpienie na zebraniu w Strózewie było niesłuszne. Nie przemysleliś- cie dobrze tego co chcecie po- wiedzieć. Przeczytajcie — u- ważnie ten artykuł i zasta- nowicie się nad tą sprawą raz jeszcze.

A potem na zebraniu wy- borczym razem z innymi członkami Waszej spółdziel- ni głosujcie aby i w zarzą- dzie Waszego gospodarstwa zespolowego znalazła się ko- bieta, dzielna kobieta, która będzie pomagała w ulepsza- niu i rozwijaniu gospodarki, aby życie Wasze stawało się coraz dostatniejsze.

J. K.

listy i odpowiedzi

Poczekalnia, jakich nie chcemy

Prosiłabym, aby redakcja zainteresowała się pocze- kalnią na dworcu kolejowym we Wrześni. Stan jej mówi dużo o niedbalstwie tych.

Odpowiedzi prawnika

Adam Jakubowicz. — Je- drzychowice. Przepisy usta- wodawcze o urlopach dotyczą tylko pracowników, zatrud- nionych w przemyśle i han- dlu. Natomiast kwestie urlo- pów pracowników, zatrudnio- nych w rolnictwie, regulują zbiorowe układy pracy. Wed- ług dotychczas obowiązują- cych układów zbiorowych, fi- zycznym pracownikom roln- ym, zatrudnionym mniej niż 10 lat, przysługuje rocznie 12 dni roboczych urlopu, a po przepracowaniu 10 lat — 20 dni roboczych. (36-P)

Odpowiadamy Czytelnikom

Piotr Kubiczak. — Mosina. Śremskie Zakłady Przemysłu Terebowego przydzielają o- gródkę tylko swoim pracow- nikom. Ponieważ Pan prze- stał pracować w w/w zakła- dach, ogródek Panu odebra- no. Ogródek przydzielono zre- szta nie Panu, lecz Pana ro- dzicom, którzy posiadają wła- sną działkę w Mosinie. SZPT pozostawił Panu ogródek tak długo, aż wykorzystał Pan włożone weń wkłady. (2582-P)

Bogusław Studziński. — Trzebnice 43. Poniżej podaje- my adresy szkół zawodo- wych, znajdujących się na- zbliższych miejsc zamieszkania Pana: Krotoszyń — ZS Me- talowa CUSZ, pl. Obródców Stalingradu 1 — ślusarz ma- szynowy, formier, odlewnik; Kościan — ZS Metalowa CUSZ, ul. Konopnickiej nr 1 — ślusarz maszyn rolniczych, ślusarz maszynowy; Rawicz — ZS Zawodowa MPDiR, ul. Kasprzaka 12 — ślusarz ma- szynowy, introligator, kowal ręczny (od lat 16); Leszno — ZS Metalowo — Elektryczna CUSZ ul. Armii Czerwonej

którzy odpowiedzialni są za jej wygląd. Do codziennych obrazków należa tu zakurzo- ne stoły i krzesła, brudne okna, walające się po podło- dzie śmieci, papiery itp. Na dworcu brak także świetlicy. Podróżni, czekając na po- ciąg, nudzą się, albo po pro- stu śpią. Głośniki radiowe najeżdźciej milczą.

Dlatego w naszej pocze- kalni nie jest tak jak w in- nych, w których podróżni korzystają z wielu udogod- nionych im rozrywek kul- turalnych? (265-P) A. Z.

Załatwiono

Spółdzielnia Produkcyjna w Trzebnicy otrzymała barak drewniany, w którym znaj- dzie pomieszczenie świetlica oraz biura.

25 — monter maszyn elek- trycznych, ślusarz maszyno- wy. (194-P)

Stały Czytelnik R. P. Kła- czy wysoko-żrebnym nie wol- no używać do pracy ciężkiej, a taką niewątpliwie jest wy- wózka drzewa budulcowego z lasu. Co się zaś tyczy sta- wek, ustalonych za najmowa- nie prywatnych pracowników — są one słuszne i nie moż- na ich kwestionować. (179-P)

S. T. — Rusosice. Nakład podręcznika pt. „Ujednolico- ne Druki Rachunkowe i Fi- nansowe“ — część A i B, jest wyzerpany. W planach wy- dawczych nie przewidzia- no chwilowo nowego wyda- nia. (175-P)

Zdzisław Nowak. — Wro- śław. W tej chwili nie ma w Poznaniu możliwości ukoń- czenia kursów dekorator- skich, ponieważ takich nie prowadzi się i nie przewi- duje zorganizowania w najbliż- szym czasie. Możemy jednak polecić podryczniki z zakresu dekoratorstwa, które nabyć można we wszystkich „Do- mach Książki“. (68)

Garazu

około 45 m² do samochodu ciężarowego „Star 20“ i przyczepy, wgl. około 23 m² tylko do samochodu poszukują spiesznie Wojewódzkie Zakłady Obrótu Pasm w Poznaniu. Zgłoszenia kierować do Sek- cji Administracyjno-Inwestycyjnej, plac Wolności nr 18, V piętro, pokój nr 5. K329

Sprzedaż

Kuchnie, nowa, kompletna, sprzedam. Poznań, Grobla 18, wejście z ulicy. 21416g

Angielski materiał wełniany — 1 gat, ciemny granat — boston, całość 4,25 m, prze- dam. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 21264g

Wózki dziecięce, autka, koszy- kowe, spacerowe na łożyskach i dla bliźniąt poleca: H. Świąt- lik, Poznań, Wrocławska 13. 21418g

Kuchnię gazową z piekarni- kiem — nowa, sprzedam. Po- znań, Litewska 3, m. 2. 21448g

Nowe buty filcowe, rozmiar 28½, sprzedam. Poznań, Ka- cik 3, m. 1 — przy Rynku Łazarskim. 21501g

Pierzyne, poduszki, maszy- ne do szycia „Singer“, z podu- sznym czołkiem, sprzedam. Poznań, Rynek Łazarski 11, m. 5. 21504g

Motor elektryczny, uniwersal- ny, 5,5 KM, sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Świerczew- skiego 3, dla 21507g

Płaszcz męski, nowy, na wa- łotynie, na średnią figurę, sprzedam. Poznań, Grodzka 13, m. 1, od godz. 16—20. 21508g

Piec kaflowy, przenośny, sta- nio sprzedam. Poznań, Maga- zynowa 9. 21511g

Lokale

Zamienie pokój z kuchnią, sa- modzielne, na dwa pokoje z kuchnią, samodzielne. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Świerczew- skiego 3, dla 21223g

Zamienie słoneczny pokój na Jeżyckich (prąd, gaz), na 2 pokoje z kuchnią. Warunki do omówienia. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 21456g

Poszukuję pokoju dla 2 stu- dentek. Warunki do omówie- nia. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 21468g

Spokojny, pracujący student WSI poszukuje pokoju. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3, dla 21477g

Młodemu spokojnemu panu wy- najmę pokoju. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 21480g

Polisę na tę osobę prze- dam. Poznań, Słowackiego 37, m. 2. 21514g

Sypialnię korzystnie sprzedam. Poznań, Rokossowskiego 119, m. 2. 21522g

Blam piżmowce sprzedam. Po- znań, 23 Lutego 7, m. 8. 21516g

Pieczęć klawiowy i stalopapier sprzedam. Poznań, Różana 21, m. 6. 21523g

Wózki — autka, koszykowe, spacerówki na łożyskach, sprze- daję. Lesiński, Poznań, Zy- dowska 33. 21529g

Przed sezonem piłkarskim

300 drużyn stanie do mistrzowskich rozgrywek

Około 300 drużyn piłkarskich wszystkich klas stanie do roz- grywek mistrzowskich okręgu poznańskiego.

W I lidze nadal reprezentan- tem Poznania jest miejscowy Ko- lejarz. Liga Międzywojewódzka została powiększona o jedną dru- żynę i liczy 13 zespołów. W lidze tej grać będzie Kolejarka (Lesz- no), po utracie prawa startu w II lidze. Okręg poznański jest więc w III lidze reprezentowany przez siedem drużyn.

Do klasy A, które rozpoczną rozgrywki 21 III br., zaliczono 22 drużyny, podzielone na dwie grupy po 11 zespołów. Poza 6 drużynami Poznania, zakwalifi- kowanymi do tej klasy Kalisz reprezentowany jest przez 3 ze- społy oraz po jednej drużynie: Ostrzeszów, Ostrów, Środa, Za- bikowo, Grodzisk, Kościan, Piła, Rawicz, Rogoźno, Stęszew, Lu- boń, Chodzież i Mosina.

W klasie B walczyły w ub. se- zonie 72 drużyny, a obecnie liczb- ą powiększono do 75 zespołów. Początek rozgrywek tej grupy wyznaczono na 28 marca br.

W klasie C ilość drużyn prze- kroczy liczbę 80 podobnie jak i drużyny juniorów (zawodnicy, u- rodzeni w latach 1936—38). Dru- żyny tych klas wystartują w dniu 4 kwietnia br.

Jako ostatni, 11 kwietnia br. wyruszą do spotkań mistrzow- skich trampkarze. Spodziewany jest udział około 40—50 drużyn. (P)

Pływacy gorzowscy zwyciężyli ze Stargardem

W międzymiastowych zawo- dach pływackich Gorzów — Sta- rgard, odbytych w Gorzowie — zwyciężyli gospodarze w stosun- ku 78:71. Gorzów reprezentowali zawodnicy Kolejarka i Unii.



Drugi dzień Międzynarodowych Zawodów Narciarskich i Centralnych Mistrzostw ZS Gwardia

W drugim dniu międzynarodo- wych zawodów narciarskich i centralnych mistrzostw ZS Gwardia rozegrano bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn oraz sko- ki do konkurencji złożonej. O- bie konkurencje odbyły się w dobrych warunkach atmosferycz- nych.

W biegu zjazdowym mężczyzn zwyciężył Stańco w czasie 2:54,4 przed Rybińskim — 2:54,8 (oba Gwardia — Zakopane), 3) Schin- dler (Gwardia — Zakopane) — 2:55,3. Pierwszym z zawodni- ków zagranicznych był zjazdow- iec SV Dynamo (NRD) — Goer- ner, który zajął 8 miejsce w cz- sie 3:13,0. Z zawodników CSR Martinek uzyskał 9 miejsce — 3:13,3.

SPORT

Końcowe rozgrywki poznańskich hokeistów o tytuł mistrza

Mistrzostwa okręgowe woj. poznańskiego w hoke- ju lodowym zakończone zo- staną w dwóch grupach w najbliższą niedzielę na lo- dowisku przy ul. Noskow- skiego, gdzie AZS I będzie miał za przeciwnika druży- nę wągrowieckiego Koleja- rza, AZS II, natomiast zmie- rzy się z Gwardią (Kroto- szyn).

Po niespodziewanym wysokim czwartkowym zwycięstwie AZS I nad LZS (Zaborowo) 14:2 (3:1, 7:0, 4:1) — bramki zdobyli dla pokonanych: Nowak, dla zwy- ckiego zespołu: Prymiński 5, Kmiećkowski i Kwaśniewski po 3, Olszewski — 2 i Mazurkie- wicz — 1. Drużyna poznańska jest zdecydowanym faworytem do tytułu mistrza okręgu.

W grupie II prowadzi AZS II, jednak szanse na zajęcie pierw- szego miejsca posiadają dwie drużyny Spójni z Gniezna i Wrześni.

Tytuł mistrza okręgu wyłoni- ny zostanie w turnieju w dniach 13 i 14 bm., w którym walczyć będą po dwa pierwsze zespoły każdej grupy.

Akademicy, po zdecydowanym zwycięstwie nad LZS jedną z silniejszych drużyn mistrzostw, uchodzą za pewnego reprezen- tanta okręgu poznańskiego w rozgrywkach o wejście do ligi hokejowej.

W walkach o wejście do ligi walczyć będzie 16 drużyn, po- dzielonych na cztery grupy. Po- znań znalazł się w grupie III i stanie do spotkań w Łodzi z Ko- lejarką (Bydgoszcz), Unią (Wy- ry — Staliność) i Łódzką Gwardią.

Niezależnie od spotkań powyż- szych czeka akademików ciężka finałowa przeprawa o tytuł Aka- demickiego Mistrza Polski. Do finału który ma odbyć się w Po- znaniu, obok miejscowego AZS,

obrońcy tytułu, zakwalifikowa- li się AZS (Staliność) i AZS (Warszawa), po zwycięstwie nad AZS (Olsztyn) — 21:0. (P)

Z Kłodzka, Wałbrzyska i Jeleniej Góry

depeszują:

„III Turystyczny Raid Narciarski PTT-K rozpoczęty“

Narciarzy, wy- ruszających 4 bm. z 27 punktów star- towych, powitał piękny słoneczny dzień.

Silne mrozy w okresie poprzedza- jącym raid, nie od- straszyły uczestni- ków. Na zgłoszo- nych 660 drużyn, stawilo się na star- cie 546, tj. 2.574 uczestników. Na

trasach rejonu kłodzkiego znaj- duje się 199 zespołów, w re- jonie wałbrzyskim — 188, a w jeleniogórskim — 273. Na- stój jest wszędzie dobry. — Narciarze i narciarki przyby- wają na punkty etapowe w do- brej formie, co świadczy o właściwym przygotowaniu uc- zestników raidu. Procent nie- dostatecznie przygotowanych zespołów jest znacznie mniej- szy, niż w poprzednich raid- ach. W punktach wyjścio- wych uczestnicy raidu spotka- li się z bardzo gościnnym przy- jęciem ludności. W szeregu miejscowości organizuje się dla raidowców wieczer- nie i zabawy. Wiele drużyn za- opatrzone w czynie społecznym świetlice i szkoły w bibliote- ki, odśnieża drogi, pomaga w naprawie maszyn rolniczych o- raz wygłasza pogadanki.

KTO KIM, GDZIE?

SOBOTA

Godz. 11. — Rozpoczęcie Zimo- wych Lekkoatletycznych Mi- strzostw Polski mężczyzn w hali. — Boisko i hala WSWF (dawniej WOSS) przy Dro- dze Dębińskiej. — Uroczyste otwarcie o godz. 13.45 w hali;

godz. 17. — O mistrzostwo ko- szykówki mężczyzn okręgu poznańskiego w klasie B — Start — Ogniwo. — Sala WSWF — Droga Dębińska; godz. 19. — Siatkówka mężczyzn o Puchar CRZZ. — Szkoła Podstawowa — ul. Prądnia- skiego.

Pracownicy poszukiwani

3 inżynierów mechaników, 5 techników mecha- ników zamieszkałych w Poznaniu, poszukują Zakłady Przemysłu Metalowego im. Józefa Sta- lina w Poznaniu, ul. F. Dzierżyńskiego 223/229. Zainteresowani winni zgłaszać się w Dziale Kadr. pokój 103. K296

Głównego księgowego od dnia 15 III 54 r. po- szukuje Rzem. Spółdz. Pracy Stolarzy w Śro- dzie pozn. Uposażenie gr. II K. Zgłoszenia ska- dać: Związek Branżowy Spółdz. Drzewa i Wy- twórcz. Różnej, Poznań, Marchlewskiego 108. K308

Czeladników piekarskich przyjmie zaraz Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska“ w Masze- wie pow. Nowogard. Uposażenie wg siatki plac pracowników pionu Spółdz. Mieszkania do uzyskania na miejscu. Oferty prosimy kierować pod wyżej podanym adresem. K347

Inżyniera mechanika na stanowisko głównego inżyniera oraz inżyniera mechanika lub odlewni- ka na stanowisko kierownika działu techn- czno-produkcyjnego poszukuje natychmiast Rawicki Zakład Mechaniczny i Odlewnia Żeliwa w Rawiczu. Warunki pracy do omówienia wg umowy dla przemysłu maszynowego. Oferty na- leży kierować na adres: Rawicki Zakład Mecha- niczny i Odlewnia Żeliwa Rawicz, ul. Waly Ar- mii Czerwonej 1. K333

Nieruchomości

Kamienice — wille — par- cele — domki w różnych dzielnicach polecam — po- szukuje Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 21135g

Parcele — domki — wille — kamienice kupno — sprze- daż załatwia solidnie: „UNION“, Poznań, Nowowiej- skiego 9. 21179g

Wille, jednorodzinna, kom- fortowa, cała wolna, 135 000 zł, sprzedam. Polecam duty wybór innych obiektów. No- wak, Poznań, Czerwonej Ar- mii 26. 21574g

Kupno

Zbiór znaczków pocztowych kupię. Zgłoszenia Poznań, tel. 48-47. 20968g

Nylon — plastik na torbki damskie kupuję. Poznań, tel. 86-56 od godz. 14—16. 21217g

Gater szybkościowy, dobry, kupię. Oferty: Józef Spiesz- ny, Nowy Targ. 1439p

Blachę taśmową od 0,15 do 0,25 mm szerokość obojętna, najchętniej mosiężna lub niklo- wa poszukuję — zamienie- na grubszą lub kupię. Wia- domość: Wiepke, Ostrzeszów, Sienkiewicza 13. K339

Drzewa-olbrzymy wychodzą z lasu

Pomógł KT 12 i pomysł Józefa Witczaka

— Ileż to tarcicy można by uzyskać z naszych drzew-olbrzymów, gdyby znalazł się jakiś sposób na wywóz ich z lasu! — westchnął Jan Ziemia.

— Chyba już żadnego sposobu nie znajdziemy. Kobiliśmy już tyle prób i wszystkie zawodziły — machnął ręką Czwojdzinski.

— A czytaliście o ciągnikach w Związku Radzieckim? Tam nawet najcięższe i najgrubsze drzewa robotnicy leśni w ten sposób wyciągają z lasu. Ach, żeby mieć taki tutaj!

Traktor radziecki

Przez kilka lat robotnicy leśni z Nadleśnictwa Lipcy (pow. Gorzów) patrząc na ogromne buki i dęby o wadze kilku ton próbowali rozwiązać problem eksploatacji surowca drzewnego. Jednak próby te nie dawały żadnego rezultatu. Z wielkim zainteresowaniem czytali oni, jak w ogromnych lasach Związku Radzieckiego maszyny ścinają drzewa, a ciągniki wyciągają je z lasu.

— Gdybyśmy takie mieli! — marzyli.

I doczekali się. W roku 1950 nadszedł do Nadleśnic-

Nowe rodzaje guzików i przedmiotów galanteryjnych wkrótce w sprzedaży

Produkcję wielu drobnych artykułów codziennego użytku, których brak dawał się do niedawna odczuwać na rynku, rozszerza obecnie przemysł guzikarsko-galanteryjny.

Główny nacisk został położony na produkcję guzików. Z początkiem bież. roku wprowadzono do produkcji nowe wzory różnokształtowych guzików, wytwarzanych z galalitu, mas plastycznych i celulozoidu, jak również guzików szklanych, metalowych, drewnianych oraz z masy perłowej. Za parę miesięcy pojawią się także na rynku wyskokatunkowe guziki do ubrań i płaszczy, wytwarzane z niezwykle trwałego materiału, tzw. orzechy kamiennej.

Znacznie rozszerzono również asortyment innych wyrobów galanteryjnych. Pożądaną na rynku nowością stanowią metalowe sprzączki w kolorze złotym oraz ozdobne klamki z galalitu — do pasków damskich. Wprowadzono do produkcji również nowe rodzaje zamków do toreb, zatrzasków błyskawicznych z plastików, różnokolorowych broszek, spinek do włosów, grzebków, opraw do kosmetyków, koralików z drzewa, szpilek do włosów i paznokci, puderniczek, papierosnic, cygarniczek itd.

Równocześnie woda z szumem gdzieś odpływała wstecz i mogłem znów oddychać. Była to skała, której kurczowo się trzymałem. Chciałem zerwać się i biec. Daremnie: nogi ugięły się pod mną. Ledwo mi się udało wyczołgać z brzocho po ziemi. Po ziemi!

Za chwilę od tyłu zwała się nowa fala i znówu oderwała mnie od zbawczego gruntu, ale była to przyjazna fala. Podniosła mnie dalej w głąb lądu i nieco wyżej. Gdy opadła, zacząłem popieszczać czołgać się uciekając na wysięgi przed następnym uderzeniem wody. Po tym wysięgu ległem bez czucia.

Ile godzin tak przeleżałem, pięć, dziesięć, może dzień cały? Wracając do przytomności powoli, jak gdyby stopniowo. Jeszcze na długo zanim zdołałem otworzyć oczy, doznawałem niezwyklej przyjemności: było mi ciepło. Od kilku dni po raz pierwszy ciepło. A morze tymczasem musiało cofnąć się o kilkadziesiąt kroków, bo szum bałwanów bijących o brzeg słyszałem z bezpiecznej odległości. Od jak dawna morze brzmiało mi w uszach tak łagodnie i miło jak teraz? Niebezpieczeństwo minęło. Żyłem.

Nagle poczułem, że mam usta pełne piasku i że leżę z głową, wbijając do piasku w ziemię.

— Ziemio, ziemio! Dobra ziemio! — Była to pierwsza moja myśl i coś we mnie zadrżało.

Z trudem i nie od razu podnosiłem się. Jeszcze trudniej było mi otwierać oczy, jak gdybym nie odmykał powiek, ale rozwierał ciężkie, zardzewiałe zasuwki.

Pierwsza noc na lądzie

Wyplułem piasek i przetarłem oczy. Odczuwałem mdość od natłokanej wody morskiej i dopiero po zwróceniu zawartości żołądka zrobiło mi się lepiej.

Ciepło jakiegoś przedmiotu doznałem, pochodziło od słońca. Popołudniowe słońce przebiło się przez chmury i ogrzewało ziemię. Zapewne to jego złote promienie powodowały, iż ląd, na który wyrzucił mnie morze, wydał się nad wyraz pociągający. Były to piaszczyste wydmy, utkane gdzieś niedługo niewielkimi skałami. Opadał, o kil-

pierniczego i chemicznego. Obecnie już przy wywozie drzew-olbrzymów z lasu, odgrywa rolę nie tylko ciągnik KT-12, ale także polskiej produkcji URSUS.

Nie na tym jednak kończy się praca naszych ciągników. Z ich pomocą ładuje się także grube kłody na przyczepy zamiast posługiwać się ręcznymi windami. Jedyną trudnością stanowiło do niedawna to, że ciągnik pracując na nierównym terenie zużywał dużo paliwa i opon.

Skloniło to robotników leśnych do zastanowienia się, jak by udoskonalić pracę ciągników. Narady i dyskusje dały rezultaty. Znanymi przodownikami i racjonalizatorami — majster Józef Witczak z Nadleśnictwa Lipy stale coś dumał przy „Ursusie”, przystosowując go coraz bardziej do prac leśnych. Jak wiadomo bowiem, ciągniki te produkowane są do potrzeb rolnictwa. Ostatnio przy pomocy kowala Szczepańczyka, wyposażył ciągnik na wzór radzieckiego KT-12 we wciągarkę. Umożliwia to pełne wykorzystanie traktora do zrywki i załadunku drzewa na przyczepę, nawet na najtrudniejszym terenie.

KT-12 oraz Ursusy wyręczają naszych robotników leśnych w najcięższych pracach, a jednocześnie dają znacznie lepsze możliwości dostarczania surowca drzewnego dla gospodarki narodowej. (czm)

Ursus poszedł do lasu

Wzrastające wciąż tempo rozwoju gospodarczego naszego kraju wymaga coraz więcej tarcicy dla przemysłu drzewnego, meblarskiego, pa-

Z WIELKOPOLSKI

TEMATEM OBRAD OSTATNIEJ SESJI Powiatowej Rady Narodowej w Rawiczu była analiza przyjmowania skarg i zażaleń. (wt)

W WYNIKU ZOBOWIĄZAŃ dla uczczenia II Zjazdu PZPR we Wronkach zorganizowano Klub „Korespondentów” Prasowych. W skład klubu wchodzi 22 osoby. Przewodniczącym jest Józef Jakubowski. (jki)

JEDNĄ Z PRZODUJĄCYCH sklepów w krotoszyńskim Więjskim Domu Towarowym jest ob. Grześniakowa z działu konfekcji. Pracując pod hasłem — „Mój dział świadczy o mnie” — wyrabia ona średnio 186 proc. normy. Ob. Biegańska z działu papierniczo-zabawkarskiego wykonuje normę w 130 proc.

Teatry

OPERA — godz. 19

„Cyganeria”

POLSKI — godz. 19

„Łaskawy chleb”

NOWY — godz. 19

„Półna miłość”

KOMEDIA MUZYCZNA — godz. 19.30

„Osobliwe zdarzenie”

AKTORA I LALKI — godz. 11

„Koziołeczek” (przedstaw. zamknięte), godz. 16

„Koziołeczek”

SATYRYKON — g. 20

„Odłajkowane”

OBJAZD. TEATR

DLA DZIECI —

„GNOM” — sala Domu

Zołnierza, ulica

Niezlomnych — godz.

16.30 „Kopciuszka”

PANSTW. TEATR Z

GNIĘZNA:

Gniezno — „Ich czwo-

ro”

Kina

APOLLO — godz. 14

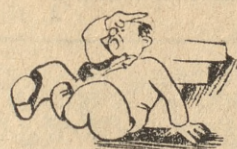
„Spłeniony nuri”

(bulg.), godz. 16, 18

Szmeru WIELKOPOLSKI

Błyskawiczne schody

Na dobry pomysł wpadło kierownictwo Zakładów Przemysłu Mięsnego w Krotoszynie, urządzając u siebie coś w rodzaju ruchomych schodów, tylko znacznie łatwiejsze w konstrukcji i w eksploatacji. Po prostu obito stopnie blachą, która w miarę używania tak się wyszklizgała, że zjazd z góry na dół odbywał się samoczynnie w ciągu paru sekund bez



potrzeby poruszania dolnymi kończynami. Było uprawianie kilku dotkliwych potłuszczeń, ale to z winy samych pracowników, którzy nie dość opanowali technikę utrzymywania równowagi podczas zjazdów.

Ponieważ jednak nie „zjechał” jeszcze nikt z referatu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, zagadnienie ciągle pozostaje otwarte: przeszkolić całą załogę w umiejętności zjeżdżania.

Chyba, że skasowano wyszlizganą blachę.

(la)

PAMIĘCI ZMARŁEGO POETY

W zakładach pracy, szkołach i instytucjach — we wszystkich niemal miejscowościach naszego województwa odbywają się obecnie uroczyste wieczory artystyczne, akademie i po ranki, poświęcone pamięci jednego z najwybitniejszych twórców naszej współczesnej literatury — Juliana Tuwima.

Wieczory te pozwalają zapoznać się dokładnie z życiem i twórczością tego znakomitego poety i gorącego patrioty.

W RAWICZU uroczysty wieczór tuwimowski zorganizowali ostatnio pracownicy Biblioteki Miejskiej. Dużą salę czyteln, w

Dlaczego tak słabo w krotoszyńskim?

Kontraktacja lnu i konopi w powiecie krotoszyńskim przebiega nierównomiernie.

Najlepszą jest gmina Zduny, w której przodują gromady: Baszków i Bestwin. Przekroczyły one plany kontraktacji dzięki takim plantatorom, jak: Józef Gebel Roman Walewski, Władysław Krakowski, Franciszek Szymczak, Mieczysław Durczewski i Mieczysław Kurzawa z Baszkowa oraz Feliks Majewski, Stanisław Murawski, Wojciech Konrad i Stanisław Krawczyk z Bestwin.

Nie wykonały dotychczas planów kontraktacji: Zduny — miasto, gromady: Chachalnia i Pierzyce, spółdzielnie produkcyjne: Bestwin i Chachalin.

Ponieważ powiat krotoszyński wykonał dotychczas plany kontraktacji konopi w 82 proc., a lnu dopiero w 60 proc., przed agentami kontraktacji, aktywnym gromadzkim i służbą FOM-ów stoi ważne zadanie wyrównania zaległości.

której odbywała się impreza, wypełnił po biegi mieszkańcy miasta, robotnicy, uczniowie. Prelekcje, charakteryzującą twórczość J. Tuwima, wygłosił ob. B. Franko. Na drugą część wieczoru złożyły się recytacje utworów zmarłego poety.

Podobny wieczór literacki zorganizowany został w MOGILNIE staraniem uczniów Technikum Ekonomicznego — członków kółka literackiego. W przygotowaniu imprezy pomógł członkowi kółka szkolny zarząd ZMP.

Opracowany samodzielnie przez młodzież wieczór literacki zgromadził nie tylko wszystkich uczniów Technikum oraz miejscowe nauczycielstwo, lecz również licznych mieszkańców miasteczka. Wysłuchali oni prelekcji o życiu J. Tuwima, którą wygłosiła uczennica III klasy — Wikarska, a w części artystycznej członkowie kółka literackiego recytowali utwory Tuwima.

Uruchomili odlew nie

Młodzież Technikum Odlewniczego w Nowej Soli, realizując swe zobowiązanie przedzjazdowe, uruchomiła systemem gospodarczym pracownię odlewniczą dla celów doświadczalnych. (tur)

CO•GDZIE•KIEDY

i 20.15 „Nadziei za dwa grosze” (włoski)

BALTYK — g. 14, 16, 18 i 20 „Przygoda na Mariensztacie” (polski)

MUZA — g. 13.30 „Zew morza” (NRD), g. 11, 15.30, 18 i 20.15 „Wilcze doly” (czeski)

RIALTO — godz. 14

„W moskiewskim ZOO” (radz.), g. 16, 18 i 20 „Miasto nieujarzmione” (polski)

WARTA — g. 14, 16, 18 i 20 „Tajemnicza wyspa” (radz.)

PIAST — godz. 17 i 19

„Dumna królewna” (czeski)

METALOWIEC — g. 17 i 19.30 „Trzy opowieści” (polski)

PUSZCZYKOWO — g. 18

„Małżeństwo Katarzyny” (węg.)

FOTOPLASTIKON, ul. Armii Czerwonej — g. 10-22 „Colorado”

WOJ. KLUB TPPR, ul. Ratajczaka 37 — godz. 18 „Osiągnięcia radzieckie w zakresie mechanizacji robot rolnych”

Radio

PROGRAM II

Fala Poznania 249 m

Wiadomości:

5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 17, 18, 21, 23.50.

Muzyka:

5.20, 6.45, 6.50, 7.20, 8 — poranna, 12.15 — muzyka, 12.25 — na swojską nutę, 13 — koncert ork. rozgłośni wrocł., 13.40 — miniatury fortepianowe, 15 — Marinarela — uwertura, 16 —

koncert krakowskiego chóru P. R., 16.20 (P) — taneczna, 17.15 (P) — koncert masowy, 17.45 (P) — trio rytmiczne, 18.20 (P) — ludowa, 20 — przy sobocie po robotnie, 21.36 — taneczna, 22.20 — Wariacje Saint-Saens na tematy Beethovena, 22.40 — taneczna.

Audycje inne:

5.10 — dla wsi, 6.10 — kalendarz radiowy, 6.15 (P) i 12.45 — dla wsi, 14.10 i 14.30 — szkolna, 15.10 — literacka, 15.30 — dla dzieci, 16.50 (P) — Czy znacie te fakty, 18.10 (P) — Sąsiedzkie spotkania, 18.30 — oświatowa, 18.40 — literacka, 19.30 — muzyka i aktualności, 22 — literacka.

Sport:

21.26 — wiadomości sportowe.

6 KRONIKA LUTY



SOBOTA

Tytusa, Doroty
Słońce w: 7.10
zach.: 16.31

Zachmurzenie przeważnie duże. Możliwe drobne opady śnieżne. Temperatura minimalna około — 10 st. C — maksymalna w ciągu dnia od — 5 st. C do — 7 st. C. — Wiatry umiarkowane z kierunków wschodnich.

REDAKJA: Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19, II piętro, telefon nr nr 62 70, 63 51, 74-21, 75 21, 78 63

DRUKARNIA — Zakłady Graficzne im M. Kasprzaka Poznań

K-5-10119

ARKADY FIEDLER

WYSPA

Robinsona

kaset kroków ode mnie, rościł smukłe palmy kokosowe, za wydmami zaś rozciągały się krzewiaste zarośla. Drzewa, z rzadka sterczące tu i ówdzie ponad krzewami, były tym liczniejsze, im dalej od morza i w głąbi lądu tworzyły zwartą puszcę. Z gąszczu dochodziły miłe wesołe szezebioty i pogwizdy ptaków. Można by prawie sądzić, że to radosne powitanie przybysza.

Wiatr dał jeszcze silny, ale burza minęła, a morze znacznie przycichło. Tylko białe grzywy pienili się na falach tam, gdzie kilka godzin temu przewalały się groźne odmy. Podczas patrzenia w dal oceanu obudziła się we mnie pamięć.

— William! William! — pomyślałem z rozdartym sercem. — Gdzie przyjacieli?

Rozglądałem się po wybrzeżu; nikogo nie dostrzegłem. Zacząłem wołać i brnąć wzdłuż morza tak szybko, jak mi pozwalała na to siła. Żadnej odpowiedzi. Wtedy zląłem się własnego głosu. A nuż żyli na tym lądzie dżicy Indianie i zwiabieni moim krzykiem gotowali się do napasła? Może mieszkali tu Hiszpanie, wróg równie niebezpieczny jak Indianie? Umilkłem i lubom biegł dalej, trzymałem się skrają zarośli rucając w ich głąb trwożne spojrzenia. Gąszcz stał się teraz źródłem obaw, już nie było w nim poprzedniego wdzięku słonecznego.

William ani nikogo innego z marynarzy nie odkryłem. W czasie mej wędrówki zamajaczyło mi w dali coś ciemnego nad brzegiem morza. Była to rozbita szalupa z „Dobrej Nadziei”, której deski walały się na piasku. Gorączkowo przeszukiwałem całe otoczenie, by znaleźć jaki prowiant, umieszczony zazwyczaj w łodziach ratunkowych, ale nie było ani żywności ani in-szej pożytecznej rzeczy.

O, łódka, szyderczo nazwana ratunkową!

Może towarzysze, uczeni burty, liczyli na twą ostatnią pomoc, a ty, rozbita jak ich własne życie, okrutnie zawiodłaś nadzieje tonących?

Widok żalonych szczątków przywiódł mnie do rzeczywistości. Uświadomiłem sobie, że to, com przeżywał w ostatnich godzinach i w ostatnich dniach, nie było koszmarnym urojeniem, jak mi się czasem wydawało. Zdrzutotany ster, złamany drąg, porozrzucane nad morzem deski uprzytomniały mi z bolesną jaskrawością katastrofę. Zrozumiałem, że załoga „Dobrej Nadziei” prócz mnie marnie zginęła. O, biedny Williamie!

Jeszcze przebiegiem spory kawał wybrzeża, ale nigdzie nie spotkałem żywej duszy, ani nawet najmniejszego śladu po marynarzach. Nie było się czego ludzi, żeby który z nich uszedł śmierci. Smutna ta świadomość niemal zwała mnie z nóg. Sam jeden na obcym wybrzeżu, zaludnionym prawdopodobnie przez ludożerców, narażony na nieznane niebezpieczeństwa byłem przecież nie tylko bez bratniej duszy, lecz i bez broni i bez jakiegokolwiek środków do życia.

Ale nieudaremnie miał dwadzieścia sześć lat i był zdrowy na duszy i ciele. Pomimo rozpaczli i oślabienia głód zaczął dokuczać mi wilczy. Co tu spożyć? Jakież ptaki odzywały się w krzakach i był to niewątpliwie pokarm, wszakże nieuchwytny. Na brzegu gąszczu zapadło stado dość wielkich papug. Skrzeczały w niebogłosy. Podszedłem do nich na kilka kroków i rzuciłem kamieniem. Oczywiście chybiłem, a ptaki z krzykiem odleciały do lasu.

Bezwidnie wracając w kierunku miejsc, gdzie fale wyrzucały mnie na ląd, kroczyłem brzegiem morza. Szstorm dał się we znaki także różnym stworom morskim i na

mej drodze pełno leżało na piasku małżowin. Były różnych gatunków i rozmiarów, wielkie i małe. Gdyby je spróbować? Nigdy nie jadł jeszcze mięczaków. Kilka z nich, które wydały mi się nietrujące, rozbiłem kamieniem na kamieniu i zjadłem. Były wcale smaczne i znakomicie mnie posiliły. Płynka rzeczka, uchodząca nieopodal do morza, dostarczała mi świeżej wody do picia.

Małżowiny setkami zaścielały piasek na wybrzeżu i z ulgą pomyślałem, że starczy mi pokarmu na całe tygodnie. Nie potrzebowałem zatem ginać w tej dżicy z głodu.

Schylając się po muszlę poczułem, że zawadza mi jakiś podłużny przedmiot, zaplątany w spodniach z lewego boku. Odebrałem go i okazało się, że to kawałek sznurka, który służył mi do wiązania butów. Wiedziałem, że to kawałek sznurka, który służył mi do wiązania butów. Wiedziałem, że to kawałek sznurka, który służył mi do wiązania butów.

— Noż!

Rozpromienionym okiem ogarniałem blyszczącą stal, myśliwski noż wirginijski, skarb w moim położeniu nieoceniony.

— Mam broń! Mogę się bronić! — powtarzałem pełen zapалу.

Wstrząśnięty ostatnimi przeżyciami, łacno, jak widać, podlegałem wzruszeniom i skłonności do przesady. Noż był, owszem, ważnym sprzymierzeńcem i ogromnej dawał otuchy, ale czy mógł mnie należycie obronić od zasadzek, grożących mi na nieznanym lądzie i od niebezpieczeństw, jakie gotowała mi niedocieczona przyszłość?

Zachodzące słońce dotykało już nieboskionu i wypadło pomyśleć o noclegu. Noc zapowiadała się ciepła, ubranie moje dawno wyszło na ciele, więc nie potrzebowałem obawiać się chłodu. Natomiast myśl o drapieżnych zwierzętach nie dawała mi spokoju. Wiedziałem z opowiadań, że Ameryka Południowa rola się od groźnych bestii. O kilkadziesiąt kroków od morza wznosiło się wysokie i rozłożyste drzewo. Postanowiłem tam pójść i spędzić noc w jego konarach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(5)